Redakcja Tel. 1[illegible].28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" [illegible] zł. [illegible] gr. Odnoszenie do domów 40 gr. — dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Cena 10 groszy

Rok IX. Nr. 308 — Łódź, wtorek 7 listopada 1933 r.

Nitrogliceryna, to nie papier...

Przyśpieszona fabrykacja amunicji w Niemczech.

Paryż, 7 listopada. „Petit Paris" donosi z Luksemburga, że ostatnio daje się zauważyć niesłychane powiększenie się zapotrzebowania ze strony Niemiec na celulozę. Agenci, skupujący ten artykuł, tłumaczą popyt rzekomem wzmożeniem ruchu wydawniczego w Niemczech, tymczasem miarodajne źródła wyjaśniają, że nakład dzienników niemieckich w ostatnich czasach

znacznie się zmniejszył,

wobec czego rzekome zapotrzebowanie celulozy dla fabrykacji papieru nie wytrzymuje krytyki. Istotnym powodem tego zapotrzebowania jest fabrykacja materjałów wybuchowych, dla których niezbędna jest nitrogliceryna. Według wiadomości, które podaje to pismo, same tylko zakłady w Brandenburgu otrzymały zamówienia rządu niemieckiego na 60 tysięcy czopów do nabojów wybuchowych. Według „La Liberte", ilość importowanej do Niemiec celulozy wynosiła w roku 1932

100 miljonów kg. miesięcznie.

W czerwcu r. b. wzrosła ona do cyfry 324.602.400 kg. a w lipcu osiągnęła już 336,939,900 kg. Równocześnie wzmógł się import żelaza, miedzi i niklu, których Niemcy potrzebują do fabrykacji materjału wojennego.



Marszałek Balbo.

Olbrzymi wybuch w zakładach elektrycznych.

Wielka turbina rozpadła się na drobne kawałki.

Szczecin, 7 listopada. (Tel. wł.) W Szczecinie eksplodowała w wielkich zakładach elektrycznych, które zaopatrują w prąd zakłady przemysłowe, port, tramwaj i duży obszar Pomorza, wielka turbina

o sile 23 tys. kilowatów.

Eksplozja nastąpiła podczas t. zw. próby szybkości. Maszyna została doszczętnie zniszczona. Inne ustawione w hali maszyn turbiny pozostały nietknięte. W czasie eksplozji elektromonter i maszynista zostali ciężko ranni. Eksplozja

wyrządziła olbrzymie szkody,

a siła jej była tak wielka, że części turbiny o kilkutonnowej wadze zostały porozrzucane na daleką odległość.

Nadzwyczajna pożyczka na odbudowę Ameryki.

Nowy Jork, 7 listopada. (Tel. wł.) Jak twierdzą w departamencie skarbu, w 12 miljardowym budżecie programu odbudowy przewidywany jest do końca roku budżetowego w czerwcu 1934 r. deficyt w sumie 3—4 miljonów dolarów. Dzięki temu ogólne zadłużenie nie

wyniesie 27 miljardów.

W związku z tem oczekiwane jest rozpisanie nadzwyczajnej pożyczki na odbudowę.

800 majątków ziemskich na licytacji.

Wśród nieruchomości niebrak olbrzymich kluczów.

Wilno, 7 listopada. Wileński Bank Ziemski ogłosił drugą serję majątków, wystawionych na licytację za zaległości z tytułu wydanych przez Bank pożyczek hipotecznych i krótkoterminowych. Licytacje odbędą się w pierwszym terminie w dniach od 4 do 13 grudnia b. r. względnie w drugim terminie w dniu 29 grudnia b. r.

Na licytację wystawia Wileński Bank Ziemski 803 majątki, w tem, w Nowogródzkim okręgu sądowym 118, w Wileńskim okręgu sądowym — 240, w Grodzieńskim okręgu sądowym — 75, w Łuckim okręgu sądowym — 126, w Białostockim okręgu sądowym — 65, w Równieńskim okręgu sądowym — 116 i w Pińskim okręgu sądowym — 63 majątki.

Najniższa suma należnych Bankowi zaległości wynosi 122 zł. 87 gr., za którą wystawiono na licytację 45-hektarowe gospodarstwo w powiecie lidzkim. Najwyższą sumą zaległości obciążony jest jeden z majątków w powiecie baranowickim.

Wskutek nieruchomości, wystawionych na licytację, przeważają gospodarstwa o przestrzeni kilkudziesięciu hektarów, chociaż niebrak i olbrzymich kluczów, obejmujących kilkadziesiąt tysięcy hektarów ziemi.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Przed śmiercią

Malisz narysował dwa obrazki

Czy Maliszowa ponownie stanie przed sądem?

Kraków, 7 listopada. Obecnie wyszły na jaw niektóre nieznane momenty z przed egzekucji Maliszą. Jak się dowiadujemy: Malisz w celi więziennej rysował. Rysunki te nie odbiegały w typie koncepcji i kompozycji od tych, jakie przedtem tworzył.

Charakterystyczne jest, że ostatniemi dwoma rysunkami Malisza w dniu, w którym miał zostać stracony, były rysunki, z których jeden przedstawiał postać humorystyczną na szubienicy, a drugi fantastyczną postać

kata z rewolucji francuskiej.

Olbrzymie wrażenie wywarło oświadczenie Maliszowej w obecności prokuratora po egzekucji Malisza i zawiadomieniu jej, że Pan Prezydent skorzystał w stosunku do niej z prawa łaski, że nie brała czynnego udziału w zbrodni i wogóle nie miała rewolweru w ręce, a zeznawała tak w śledztwie i podczas rozprawy doraźnej tylko dlatego, ażeby część winy Malisza wziąć na siebie i zginąć razem z nim. Prawnicy zadali sobie odrazu pytanie, czy może nastąpić wobec tego rewizja procesu Maliszowej?

Obrona nosi się z zamiarem rozpoczęcia w tym kierunku akcji. Sprawa ewentualnej rewizji procesu jest jeszcze do tej chwili sporna ze względu na pewne przepisy proceduralne.

Za tydzień upadek gabinetu Sarraut'a.

Tak przewiduje Anglja.

Londyn, 7 listopada. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych utrzymuje się uparcie pogłoska, że w najbliższych dniach rozpoczną się jakieś wielkiej wagi rokowania francusko-niemieckie, do których inicjatywa miała wyjść

bezpośrednio od Hitlera.

Rokowania te mają utorować drogę do nawiązania między mocarstwami rozmów dyplomatycznych, przerwanych spowodu wystąpienia Niemiec z Ligi Narodów. Główną przeszkodą do nawiązania bezpośrednich rozmów francusko-niemieckich jest niepewne położenie parlamentarne nowego gabinetu francuskiego. Upadek premjera Sarraut oczekiwany tu jest w ciągu przyszłego tygodnia.

Tłum zaatakował koszary policji.

Krwawe zajścia w Damaszku

Londyn, 7 listopada. (Tel. wł.) Zamieszki arabskie, mające miejsce w Palestynie, przeniosły się w niedzielę na francuski obszar mandatowy Syrji. W Damaszku miały miejsce krwawe starcia pomiędzy arabskimi demonstrantami, a policją. Sfanatyzowany tłum zaatakował koszary policji,

ostrzeliwując budynek

i obrzucając go kamieniami. Policja odpowiedziała salwą, zabijając jednego Araba, a 4 raniąc. 25 demonstrantów aresztowano.

Według doniesienia z Jerozolimy, panuje tam zupełny spokój, jednak daje się zauważyć **silne naprężenie.** Korpus ochotniczy utworzony spowodu niepokojów arabskich został rozwiązany. Większa część pism arabskich, które przed kilkoma dniami rozpoczęły strajk, obecnie ukazały się ponownie.

Pojedynek na kosy o piękną dziewczynę.

Częstochowa, 7 listopada. (Od wł. kor.) W Kłobucku do jednej kobiety smaliło cholewki dwu amantów, Bolesław Trzepiżur i Edward Kwiatkowski. W dniu wczorajszym po krótkiej rozmowie doszło **do ostrego starcia.**

Obaj zgodzili się rozstrzygnąć spór przy pomocy kos.

W pojedynku na kosy Kwiatkowski zranił Trzepiżura ciężko w głowę i rękę. Odwieziono go do szpitala w Częstochowie, Kwiatkowskiego aresztowano.

Dolar 5.80

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.82, w płaceniu 5.80; dolar złoty w żądaniu 9.03, w płaceniu 3; funt angielski w żądaniu 28.10 w płaceniu 28; rubel złoty w żądaniu 4.72, w płaceniu 4.70; marka w żądaniu 2.11, w płaceniu 2.10; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.85.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.72.

Marszałek Balbo gubernatorem Libji.

Teki aeronautyki i marynarki w ręku Mussoliniego.

Rzym, 7 listopada. W ogłoszonym wczoraj dekrecie król zatwierdził zgłoszone dymisje ministra marynarki Sirianniego, ministra aeronautyki, gen. Balbo oraz podsekretarzy stanu marynark Russo i aeronautyki Rocciardiego. Teki aeronautyki i marynarki powierzone zostały premjerowi Mussoliniemu. Na stanowisko podsekretarzy stanu aeronautyki mianowany został gen Valle, zaś na podsekretarza stanu marynarki, admirał Cavanari. Marsz. Balbo mianowany został gubernatorem Libji.

Pożar wieży kościelnej w Kopenhadze.

Kopenhaga, 7 listopada (Tel. wł.) W kopenhaskim kościele św. Jana, wybuchł pożar, który częściowo zniszczył kościół. Ogień wybuchł w drewnianem wiązaniu wieży, a wkrótce potem cała 65-metrowej wysokości wieża

stanęła w płomieniach,

niczem olbrzymia pochodnia. Łuna pożaru była widoczna na całą Kopenhagę. Mimo wytężonej pracy straży pożarnych, nie udało się uratować najwyższej partji wieży, albowiem drabiny pożarnicze były zakrótkie a ciśnienie wody nie zdołało wyrzucić strumienia na tę wysokość. Nawa kościelna

została uratowana,

chociaż powstały szkody, wyrządzone strumieniami wody. Powodem pożaru jest prawdopodobnie krótkie spięcie.

Wydzierżawienie monopolu spirytusowego?

Ludzie rezygnują z wódki.

Warszawa, 7 listopada. W kołach gospodarczych pojawiły się znowu pogłoski o możliwości wydzierżawienia Monopolu Spirytusowego wobec

spadających ciągle dochodów.

Że takie projekty istnieją rzeczywiście, dowodzi fakt, że b. wicedyrektor tego monopolu p. Bukowiński ogłosił specjalną rozprawę w obronie utrzymania dotychczasowego systemu.

Z Samary do Katowic pod wagonem.

Niewygodna podróż chłopca.

Katowice, 7 listopada. Pod wagonem kolejowym na linii Katowice — Siemianowice, podczas kontroli wagonów wydobyto spod jednego z wozów strasznie wynędzniałego i obdartego chłopca, nie posiadającego przy sobie biletu.

„Pasażera" odprowadzono na policję, gdzie się okazało, że chłopiec ów, liczący około 13 lat, jest sierotą, nazywa się

Jan Straszyniuk

i odbył szczęśliwie podróż pod wagonami aż z Samary nad Wołgą, w Rosji Sowieckiej.

Straszyniuk znajduje się — jak zeznał — już od blisko roku w drodze trudniąc się żebractwem. Dotychczas szczęśliwym dla niego zbiegiem okoliczności udało mu się

podróżować pod wagonami.

Wobec tego że mały Janek nie posiadał butów, podarowano mu jedną parę i odtransportowano do Katowic, skąd wysłany będzie do Kowla, gdzie podobno zamieszkuje jedyna krewna jego, babka.

Faszyści w Hiszpanji.



W Hiszpanji powstała partja faszystowska pod nazwą „Espaniolista". Na czele nowej organizacji stanęli (od lewej ku prawej) Valdecasas, Pilot Ruiz de Alda i Don Jose Antonio Primo de Rivera, najstarszy syn byłego dyktatora.

Kościół lotników i automobilistów.



W Leśnej Podkowie pod Warszawą odbyło się uroczyste poświęcenie wzniesionego z inicjatywy Automobilklubu Polski kościoła pod wezwaniem Św. Krzysztofa, opiekuna lotników i automobilistów. Poświęcenia dokonał ks. biskup Szlagowski. Kościołek utrzymany jest w stylu nowoczesnym i odznacza się oryginalnym frontonem, całkowicie szklanym. Na zdjęciu przed kościołem ogromna ilość samochodów należących do członków automobilklubów Warszawy i innych miast, klubów sportowych etc.

Wielki proces o szpiegostwo w Warszawie.
Rozprawa toczy się przy drzwiach zamkniętych.

Warszawa, 7 listopada. Dziś w Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wielki proces szpiegowski. Proces ten toczy się przy drzwiach zamkniętych. Oskarżenie popiera specjalnie delegowany z sądu apelacyjnego prok. Godecki. Ławę oskarżonych miało dziewięć osób: Stella Fillarowa, małżonkowie Estera i Bencjan Ładowscy, b. assesor sądowy z Łodzi Włodzimierz Kuźmicki, Marjanna Płotników, Franciszek Czermanowicz, Andrzej Śliwak i Zdzisław Majewski. Głównymi oskarżonymi są: Stella Fillarowa i Kuźmicki.

Rozprawa rozpisana jest na 7 dni.

—xxx—

Awanturnicy zniszczyli kapliczkę.
Rozbita figura św. Jana.

Rybnik, 7 listopada. Nieznani sprawcy włamali się do kapliczki w Stanowicach, pow. Rybnicki na skrzyżowaniu szos Rybnik-Katowice i Stanowice, Żory, gdzie po wyważeniu drzwi wrzucili je

do przydrożnego rowu.

Pozatem ohydni sprawcy zniszczyli urządzenie wewnętrzne kapliczki, rozbili figurę św. Jana i potłuczone części porozrzucali dookoła kaplicy.

Po przybyciu na miejsce policja znalazła m. in. wystrzeloną petardę oraz karteczkę z nazwiskiem niejakiego Stefana Chrobota z Rybnika. Dochodzenia ustalą w jakim związku znajduje się znaleziona karteczka z sprawcą

zniszczenia kapliczki.

Nie jest wykluczone, że nieznani sprawcy celowo podłożyli na miejscu karteczkę z nazwiskiem Chrobota celem zatuszowania śladów wzgl. wywarcia zemsty na Chrobocie.

Uczestnik warjackiej imprezy
usiłował odebrać sobie życie.

Z Poznania donoszą:

Wieczorem wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Woźną, gdzie w celach samobójczych przeciął sobie żyły 20-letni Kazimierz Stojczyk. Stojczyk był uczestnikiem, trwającej od kilku dni, imprezy p. n. „Maraton tańca", wzorowanej na głośnej, a zakazanej w Warszawie, imprezie o identycznej nazwie.

Stojczyk

nie wytrwał do końca

„Maratonu" tańca i wobec przemęczenia zmuszony był zaniechać dalszego udziału w imprezie oraz zrezygnować z ubiegania się o wyznaczoną nagrodę. Wprowadziło go to w taką depresję psychiczną, że usiłował odebrać sobie życie.

Należy przypuszczać, że władze poznańskie, za przykładem Warszawy, zamkną tę barbarzyńską imprezę, która nie jest niczem innem, jak wyciąganiem pieniędzy z naiwnej publiczności.

Rewizje w składach futer.

Warszawa, 7 listopada. W nocy przeprowadzono rewizje i aresztowania w składach futer przy ul. Miodowej i Świętojerskiej. Rewizje trwały do rana. Zatrzymano olbrzymie transporty przemyconych futer.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Z okazji 16-lecia przewrotu październikowego odbyła się uroczysta akademja w teatrze Wielkim w Moskwie w obecności najwyższych władz partyjnych i państwowych Z.S.S.R. ze Stalinem i Mołotowem na czele.

Premjer Mołotow wygłosił wielką mowę, w której m. in. ostro zaatakował japońskie koła wojskowe. Mołotow oskarżał wspomniane koła, że dążą do wywołania wojny bez jej wypowiedzenia i dodał, że związek sowiecki jest całkowicie przygotowany, nietylko do obrony, lecz do zwycięstwa. Ta część mowy przyjęta została oklaskami.

W dziedzinie spraw wewnętrznych mówca stwierdził opanowanie sytuacji na wsi, a sytuację w przemyśle zdefinjował słowami: „Nastał obecnie moment, w którym na czele największych przedsiębiorstw możemy stawiać bezpartyjnych".

(—) Prezydent Senatu gdańskiego Rauschning wygłosił do przedstawicieli prasy przemówienie, w którem kwestjonuje prawo Ligi Narodów do mieszania się w wewnętrzne sprawy Gdańska.

Również sekretarjat generalny Ligi Narodów w Genewie zbagatelizował skargę wysokiego komisarza na naruszenie konstytucji przez senat gdański.

(—) Neosocjaliści francuscy utworzyli stronnictwo, które liczyć będzie 30 członków.

(—) Do Wilna przybył wczoraj Marszałek Piłsudski.

(—) Sejm i Senat został odroczony na dni 30.

(—) W procesie o podpalenie Reichstagu zeznawał wczoraj b. szef sądów kapturowych Heynes.

(—) Przyjazd pierwszej od czasu istnienia ZSSR oficjalnej delegacji wojsk polskich odbył się w wysoce uroczystej i przyjaznej atmosferze.

Na długo przed przybyciem pociągu, wiozącego płk. Rayskiego i towarzyszących mu lotników, stanęły na peronie dwa batalјony honorowe moskiewskiej szkoły lotniczej oraz pluton awjacji cywilnej z orkiestrą i sztandarami. Goście na dworcu, udekorowanym flagami polskiemi i sowieckiemi, powitali najwyżsi dostojnicy awjacji sowieckiej. W momencie, gdy pociąg zajechał na stację, orkiestra wojskowa wykonała polski hymn narodowy.

Powitanie lotników polskich z reprezentantami awjacji sowieckiej miało wyjątkowo serdeczny charakter.

Płk. Rayski zamieszkał w poselstwie polskiem, reszta oficerów w hotelu „Metropol". W dzień składano wizyty, wieczorem generał Alksnis wydał bankiet na cześć polskich gości.

(—) W Łodzi rozpoczął się przed sądem okręgowym proces przeciwko adwokatowi M. Lipszycowi i jego bratu Henochowi Lipszycowi o nadużycia popełnione w upadłości Sp. Akc. Borst w Zgierzu.

(—) Ministerstwo poczt i telegrafów opracowuje obecnie projekt rozporządzenia, które niebawem ma wejść w życie. Na mocy tego rozporządzenia, urzędy pocztowe będą upoważnione do inkasowania za pośrednictwem listonoszów wszelkiego rodzaju drobnych należności, jak npr. składek członkowskich itp. należności od 1 zł. do 30 zł. włącznie.

Również urzędnik pocztowy będzie mógł przyjmować należności za gaz, elektryczność, telefon itp.

W związku z tem utraci pracę kilkudziesięciu inkasentów, inkasujących dotychczas należności od konsumentów użyteczności publicznej.

(—) Wczoraj sąd okręgowy w Łodzi ogłosił wyrok przeciwko 11 oskarżonym o systematyczne kradzieże w fabryce Poznańskiego.

Franciszek Cichecki skazany został na półtora roku więzienia, Królak na półtora roku, Gutman na 2 lata, Blum na 9 miesięcy, Luftman na rok więzienia i 100 zł. grzywny, Jankiel Pechman na 500 zł. grzywny, Lewkowicz na 300 zł. grzywny, Erster na 10 miesięcy więzienia, a Wajnberg, Moszek Pechman oraz Sztern zostali uniewinnieni.

Sąd postanowił zaliczyć skazanym areszt prewencyjny i utrzymać w mocy wobec skazanych dotych. czasowy środek zapobiegawczy — więzienie.

(—) W Inowrocławiu sąd doraźny skazał na śmierć 19-letniego Antoniego Janiaka syna rolnika z Szymborza za usiłowanie morderstwa na osobie domokrążnego handlarza Andrzeja Kwiatkowskiego.

Pożar w Urzędzie Akcyz i Monopoli Państwowych.

Łódź, 7 listopada. Dziś o godzinie 8 rano wybuchł pożar w lokalu Urzędu Akcyz i Monopoli Państwowych przy ulicy Gdańskiej 44.

Zawezwana straż ogniowa po godzinnej pracy

pożar zlokalizowała.

Jak się okazało w lokalu biura wynikł pożar wskutek wadliwej konstrukcji przewodu kominowego. Zapaliła się mianowicie drewniana ścianka i podłoga.

Strażacy zmuszeni byli rozbić piec i wyrąbać część podłogi.

Straty dość znaczne. Urządzenie biura na szczęście nie zostało uszkodzone.

Naiwny wieśniak kupił miejski autobus.

Warszawa, 7 listopada. Gospodarz ze wsi Prostki, Józef Rogalski, sprzedał korzystnie omłot jesienny i przyjechał z pieniędzmi do Warszawy, chcąc tu nabyć niektóre rzeczy.

Na placu Broni zaczepiło kmiotka kilku osobników, którzy zaproponowali Rogalskiemu kupno... autobusu miejskiego, mówiąc, że

stanowi on ich własność.

Rogalskiemu podobał się autobus, jak i to, że autobus był szczelnie wypełniony pasażerami. Zmiarkował on, że tego rodzaju interes przyniesie dobre dochody.

Rogalski wypłacił nieznajomym 1.000 zł. i otrzymał wzamian jakiś

stary fracht kolejowy,

przepisany na nazwisko Rogalskiego, co miało stanowić „świadectwo sprzedaży".

Umówiono się, że autobus zostanie przysłany koleją do Lublina.

Po pewnym czasie kmiotek przekonał się, że padł ofiarą dowcipnego oszustwa. Powrócił tedy do Warszawy i złożył doniesienie w policji. Urząd śledczy zajął się odszukaniem sprytnych oszustów.

PRZERAŹLIWE KRZYKI W CELI.
Manewr upadłej dziewczyny.

Łódź, 7 listopada. Wczoraj wieczorem w areszcie przy X komisarjacie policji osadzona została za opilstwo i opór 19-letnia Janina Ochencka, dziewczyna lekkiego prowadzenia się, zamieszkała przy ulicy Dworskiej 23. Około godziny 11-ej wieczór z celi, w której osadzono awanturniczą dziewczynę, zaczęły się wydobywać

przeraźliwe jęki.

Kiedy dyżurni policjanci znaleźli się w celi aresztantka oświadczyła im, że otruła się dwiema pastylkami sublimatu, które miała ukryte w ubraniu.

Zawezwano niezwłocznie lekarza pogotowia ratunkowego, który przewiózł Ochencką do szpitala miejskiego w Radogoszczu. Jak się następnie okazało dziewczyna symulowała samobójstwo, chcąc w ten sposób

wydostać się z aresztu.

Ochencka w rezultacie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

—oOo—

Żona woźnicy spadła z wozu.
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 7 listopada. W podwórzu przy ulicy Limanowskiego 75, spadła z wozu i odniosła złamanie obojczyka 52-letnia Zelda Rosenberg, żona woźnicy, zamieszkała w tymże domu. Lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł Rosenbergową na kurację do szpitala.

* * *

Przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Emilji wypadł z tramwaju i odniósł okaleczenia głowy 19-letni Zenon Olejniczak, zamieszkały przy ulicy Grabowej 29. Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

* * *

W bójkach odnieśli okaleczenia 34-letni Bolesław Ciesielczyk, robotnik zamieszkały przy ulicy Zawiszy 36, oraz 27-letni Josek Birenbaum drukarz zam. przy ul. Kilińskiego 77. Wymienionym udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W Rzgowie pod Łodzią, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy kwasu solnego 38-letnia Bronisława Michalak, bezrobotna, zam. w Łodzi przy ul. Rzgowskiej 130.

Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala w Radogoszczu.

Tragedja chorego wieśniaka.

Łódź, 7 listopada. W dniu wczorajszym w godzinach popołudniowych, na polach majątku Charbice Dolne, gminy Puczniew, powiatu łódzkiego, znaleziono leżące w kałuży krwi, z podciętem gardłem

zwłoki starszego mężczyzny.

Zakrwawiona brzytwa w prawej ręce trupa wyjaśniła wszystko. Nieznajomy popełnił samobójstwo.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne przyczyniło się niebawem do ustalenia tożsamości samobójcy. Okazał się nim mieszkaniec Charbic — 50-letni Tomasz Stępień.

Przyczyna rozpaczliwego kroku wieśniaka była

nieuleczalna choroba.

Stępnia trawił rak.

Po przeprowadzonych oględzinach zwłoki samobójcy wydano rodzinie.

13465 osób korzysta z 16-tu tanich kuchen.

Łódź, 7 listopada. Z dniem 1 listopada gwałtownie poczęła wzrastać ilość osób korzystających z Funduszu Komitetu Pomocy Bezrobotnym.

Dziś ze świadczeń Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Pom. Bezrobotnym korzysta 13.465 osób, którym 16 kuchen Komitetu wydaje dziennie 11.509 obiadów.

W Stacjach Opieki nad Matką i Dzieckiem korzysta z pomocy

529 niemowląt.

Niezależnie od tego Komitet Wojewódzki utrzymuje na kolonjach leczniczych w Sulmowie 48 dzieci bezrobotnych, w Sokolnikach zaś 45 dzieci.

W miarę zbliżania się do okresu zimowego spodziewany jest coraz większy napływ osób potrzebujących pomocy.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dochody zwyczajne miasta na okres półroczny bieżącego roku budżetowego, to jest od 1 kwietnia do 30 września r. b. wyniosły 42,750,262 zł. 24 gr. W tym samym okresie poprzedniego roku budżetowego stanowiły one 40.572.679 zł. 24 gr. We wrześniu r. b. zarząd miejski osiągnął 7,123,948 zł. 34 gr. wpływów, w tym samym miesiącu r. z. 7,207,649 zł. 17 gr.

* * *

Zarząd autonomicznego koła emerytów przy związku pracowników samorządowych m. st. Warszawy, przedstawił p. prezydentowi miasta rozpaczliwe położenie emerytów miejskich spowodu niewypłacania im dotąd emerytury za wrzesień i odmowy wydawania zaliczek. Na zasadzie statutu emerytalne emerytury winny być wypłacane za miesiąc zgóry w tym samym terminie co urzędnikom czynnym.

* * *

Na podstawie protokółów policyjnych sporządzono bardzo wymowną statystykę wskakiwania i wyskakiwania z tramwajów w biegu. Stwierdzono, że najwięcej tego rodzaju wypadków zdarza się na skrzyżowaniach tych ulic, na których brak przystanków tramwajowych. Materjał zebrany posłuży do zmiany rozplanowania przystanków.

* * *

Dyrekcja telefonów warszawskich nie może nadążyć z wykonaniem zamówień na nowe telefony. Stąd też założenie aparatu trwa przeciętnie około tygodnia i odbywa się w kolejności zgłoszeń. Jak z tego wynika, obniżka opłat za instalację telefonów była uzasadniona.

* * *

W lombardzie miejskim panuje kryzys. W czasie licytacji zastawów zauważono, że drogie przedmioty, zwłaszcza biżuterja, nie znajdują nabywców. Licytanci zawodowi, którzy dotychczas wyrywali sobie z rąk najcenniejsze zastawy, nie przejawiają już dawnej energji.

* * *

Ostatnie statystyki spraw cywilnych w sądach grodzkich i okręgowym w Warszawie, które sporządzane są dla Ministerstwa Sprawiedliwości, wykazały bardzo duży spadek liczby procesów cywilnych, sięgający w porównaniu z rokiem ubiegłym 25 proc. ogółu procesów. Magistratura sądowa dopatruje się w tem zjawisku skutków zastoju gospodarczego. Do zmniejszenia się procesów przyczyniła się również podwyżka tabeli opłat sądowych, która wyeliminowała wszystkie sprawy nieistotne o przedmioty małej wartości.

* * *

Budowa jezdni w Al. Jerozolimskich na odcinku od Marszałkowskiej do Nowego Światu została ukończona. Ulica ta otwierana będzie dla ruchu częściowo w miarę stwardnienia cementu. Roboty na chodnikach, które poszerzone zostały o dwa metry, ukończone będą za tydzień.

KRATECZKI.

BIEDNY KUZYN.

Pozłacane zęby.

Nie przypominam sobie, aby starożytne kobiety, czyli starorzymianki, starogreczynki, lub staroegipcjanki upiększały swe mieszkania firankami. Nie przypominam sobie również, kto w późniejszych czasach wynalazł jedną z plag domowych, zwaną firankami.

Firanki gnębią człowieka poczciwego w wielu okazjach życiowych. Po każdym powrocie z letniska, rok rocznie powstaje na nowo kwestja kto i kiedy założy w mieszkaniu firanki. Czy tapicer, czy żona, czy mąż? Mąż twierdzi, nie bez racji, że poto Pan Bóg stworzył tapicerów, aby zakładali nam firanki, żona jednak jest temu stanowczo przeciwna.

— Ty tobyś tylko pieniądze w błoto wyrzucał! A samemu założyć firanek nie łaska panu hrabiemu?? Ja mogłam w zeszłym roku sama pół dnia się mordować i założyć firanki, jak należy to w tym roku ty możesz to zrobić!

— Ależ duszko, ja nie umiem...

— Już ja cię nauczę. Wódkę pić to umiesz, a głupich firanek nie umiesz założyć? To nie jest żadna filozofja. Pokażę ci, jak się to robi i założysz a za pieniądze, jakieby wziął tapicer, kupisz mi nowe pantofle i nowy kapelusz, bo akurat potrzebuję.

Ten okres złego działania firanek na życie domowe poprzedza okres, w którym firanek jeszcze niema.

— Musimy kupić firanki.

— Hm...

— Nie „hm...", lecz firanki. Muszę mieć firanki'! Już od trzech tygodni wróciliśmy z letniska a jeszcze nie mogę poprosić przyjaciółek na pockera, gdyż nie mam firanek. To jest skandal! Kazia już ma firanki. Renia już ma firanki, Stefa już ma firanki, Roma już ma firanki, tylko ja nieszczęśliwa nie mogę od ciebie wydobyć głupich paru złotych na nowe firanki'!

A kiedy już firanki są kupione, kiedy już są założone, zaczyna się nowa tragedja.

— Nie stój tak blisko firanek, bo zerwiesz!

— Ostrożnie włączaj radjo, bo firanki'!

— Uważaj jak chodzisz: firanki!

— Nie pal tyle, bo firanki ściemnieją!

I tak przez cały dzień: nie pij, bo firanki, nie kichaj, bo firanki, nie jedz, bo firanki, słowem firanki stają się zmorą naszego życia, egipską plagą, obrzydzeniem domowego ogniska, trucizną spokoju rodzinnego, powodem wyrzucenia pieska, awantur z dzieckiem, które się właśnie najlepiej bawi frendzlami firanek.

Nie wiem, powtarzam, kto wymyślił firanki, ale był to zbrodniarz, którego inkwizycja hiszpańska winna była spalić na stosie.

Jakie piękne byłoby życie bez firanek":

NIEUDANA POŻYCZKA.

Ponieważ skończyliśmy z firankami, przejdziemy do innej plagi: do zębów i braku pieniędzy. Historja ta się ma całа:

Kazimierz Jagielski jakoś dawał sobie radę w życiu i ma parę „zbędnych" groszy. Prócz owych groszy, czy złociszów posiada Jagielski, również kuzyna Jana Bydgoskiego, który skolei posiada apetyt na złocisze Jagielskiego i wstręt do osobistego zarabiania pieniędzy.

Bydgoski rozumował w ten sposób, że jeśli Jagielski zarabiał więcej, niż wydawał, to nadwyżkę powinien dawać jemu. Jagielski jednak wolał pieniądze chować i z tych względów kuzynkowi pieniędzy pożyczać ani dawać nie chciał.

W dniu 3 września r. b. Bydgoski ponowił prośbę o pożyczkę, a gdy Jagielski odmówił, huknął go w tramwaj i wybił bogatemu krewnemu trzy solidne, zdrowe, bogate, zlekka złocone zęby.

Sąd Grodzki skazał Jana Bydgoskiego na 3 miesiące aresztu.

Jerzy Krzecki.

Przyjaciel pięknej hucułki zastrzelił jej męża.

Z Kołomyi donoszą:

Przed rokiem przyjechał do Żabiego Dmytro Szwediuk z Moskałówki, student teologji z ukończonym drugim rokiem studjów. Zakochał się on

w pięknej hucułce, mężatce,

która również zakochawszy się w nim, postanowiła pozbyć się swego męża Iwana Kocofruka i zdołała skłonić Szwediuka do popełnienia morderstwa. Dmytro Szwediuk, nocując u swego znajomego, w nocy zabrał mu wiszący na ścianie browning, udał się do swej kochanki i po krótkiej sprzeczce z jej mężem oddał do niego cztery strzały, z których jeden

spowodował śmierć.

Sam następnie udał się do swego mieszkania (5 km. od miejsca morderstwa) gdzie wystrzałem w skroń również pozbawił się życia. Znaleziono przy nim obfitą korespondencję od jego kochanki, pisaną przez jej syna, który uczęszczał na naukę do Szwediuka. Ponieważ korespondencja, znaleziona przy Szwediuku

obciążyła jego kochankę,

aresztowano ją i osadzono w areszcie w Żabiu. Należy zaznaczyć, że w listopadzie 1932 r. był w Żabiu podobny wypadek morderstwa i samobójstwa, którego ofiarami padli: Kościńska i Łonak

Bandyci w mieszkaniu reemigranta.

Pies policyjny wytropił opryszków.

Ze Lwowa donoszą:

Przed kilkoma miesiącami wrócił z Ameryki do Polski niejaki Teodor Buf, który zamieszkał w swej wiosce rodzinnej Stracz pod Janowem. Mieszkańcy Stracza oraz okolicy wiedzieli, że reemigrant dorobił się po drugiej stronie Oceanu wielkiego majątku. To też niejednokrotnie zwracali się doń

z prośbami o wsparcie.

O powrocie Bufa dowiedzieli się również złodzieje lwowscy, którzy postanowili ograbić bogatego reemigranta.

Dwaj niebezpieczni złodzieje, Józef Czerwonka i Jan Smolij przybyli do Stracza.

Około południa bandyci, uzbrojeni w rewolwery, wtargnęli do mieszkania reemigranta. Bufa jednak w domu nie zastali. Udał się on mianowicie na cmentarz do Janowa, pozostawiając w domu niejakiego Piotra Bąkowskiego, który pilnował mieszkania.

Rabusie pod groźbą zabicia sterroryzowali Bąkowskiego, którego dotkliwie

pobili rękojeściami rewolwerów,

poczem zrabowali kilkanaście dolarów, oraz splondrowali całe niemal mieszkanie. Bandyci, zabrawszy łup, zbiegli bez śladu.

Zaalarmowano komendanta powiatowej policji oraz Wydział śledczy we Lwowie, który wysłał na miejsce zbrodni swoich funkcjonarjuszy wraz z psem policyjnym. Pies policyjny poprowadził wywiadowców policji aż pod rogatkę Janowską i tu stracił on

ślad rabusiów.

Wobec tego prowadzący dochodzenie funkcjonarjusze policji nabrali przekonania, że rabunku dokonali bandyci lwowscy. Zaczęto więc poszukiwać ich na terenie Lwowa.

Po żmudnych poszukiwaniach udało się ująć sprawców, przeciw którym wszczęto dochodzenia w trybie doraźnym.

Rok więzienia i 500 złotych grzywny za wyrób trujących kaszanek

Z Poznania donoszą:

Niezwykle ciekawy proces rzeźnika Franciszka Małkowskiego z Bydgoszczy, który w dniu 13 kwietnia odbył się przed trybunałem sądu okręgowego w Bydgoszczy, na nowo rozpatrywany był przed sądem apelacyjnym w Poznaniu.

Rzeźnik Małkowski, rozwożąc swe wyroby mięsne po wsiach okolicznych, sprzedał w Opławcu Marji Brettowej 1 klg. wyrobionej u siebie kaszanki, znajdującej się w rozkładzie gnilnym, przez co spowodował chorobę rodziny Brettów i śmierć syna Brettowej Eryka.

Za spowodowanie śmierci z niedbalstwa oraz za niezachowanie należytej czystości, przechowywując rzekomo w swej jatce zepsute i szkodliwe dla zdrowia wyroby mięsne, oskarżony rzeźnik zasądzony został przez sąd okręgowy

na trzy lata więzienia.

Od tego wyroku założyli apelację tak prokurator jak i oskarżony.

Prokurator wywodził, że skoro oskarżony spowodował śmierć człowieka i chorobę całej rodziny oraz skoro przechowywał u siebie większą ilość zepsutego mięsa przeznaczonego na sprzedaż, co mogło spowodować dalsze wypadki, to kara wymierzona przez sąd pierwszej instancji jest za niska, wobec czego wniósł o podwyższenie kary

do sześciu lat.

Apelacja oskarżonego rzeźnika natomiast zmierzała do uchylenia wyroku i uniewinnienia.

Aczkolwiek oskarżony na rozprawie apelacyjnej wywodził, iż denat jadł krytycznego dnia kaszankę pochodzącą od innego rzeźnika, a więc mógł zatruć się wyrobem nie sprzedanym przez oskarżonego, sąd temu twierdzeniu nie dał wiary. Świadkowie bowiem stwierdzili wyraźnie, iż jedząc kaszankę od drugiego rzeźnika, po jej spożyciu nie zachorowali. Sąd apelacyjny przyjął zatem spowodowanie śmierci z niedbalstwa wskutek zużycia do wyrobu kaszanki mięsa mocno już zepsutego.

Biorąc pod uwagę dotychczasową niekaralność oskarżonego rzeźnika Małkowskiego i jego beznaganny tryb życia, sąd apelacyjny uchylił wyrok sądu okręgowego w Bydgoszczy i skazał go tylko na

jeden rok więzienia i 500 zł. grzywny,

zaliczając przebyty przez 5 miesięcy areszt śledczy. Pozatem sąd apelacyjny pozbawił oskarżonego prawa wykonywania zawodu przez trzy lata.

Rzeźnik Małkowski zgłosił przez swego adwokata kasację wyroku do Sądu Najwyższego.

ZBRODNIA NA CMENTARZU.

Żelazna laska narzędziem mordu.

Z Gródka Jagiellońskiego donoszą:

Na cmentarzu w Gródku Jagiellońskim dokonano ohydnego zabójstwa na osobie 21-letniego Jana Szatarskiego, pochodzącego z Gródka. Szatarski przechadzał się po cmentarzu

w towarzystwie dwóch pań

z Gródka Jagiellońskiego. W pewnym momencie wypadł zza jednego z grobów jakiś osobnik i ugodził go żelazną laską po głowie tak silnie, że nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki i w kilka minut później zakończył życie. Zabójca po czynie zbiegł. Ponieważ zabójstwa dokonano w porze wieczornej, obie panie nie mogły dokładnie widzieć owego osobnika ani podać szczegółów jego rysopisu. Dochodzenie w toku.

Nie szczędźcie ofiar na najbiedniejszych

MATEI ROUSSOU

Zarozumiałość.

Ach! zarozumiałość, mój stary — rzekł mi mój przyjaciel, doktór — co za rzecz absurdalna. Są ludzie, którzy niekiedy spoglądają na nas, jakby z tysiącmetrowej wysokości, nie wiedząc wcale, kim jesteśmy i czem się zajmujemy. Zastanawiam się zawsze nad tem, co upoważnia ich do podobnego zachowania.

— Kochany doktorze — rzekłem mu w odpowiedzi, przebiegle mrugnąwszy okiem — ktoś ubliżyć ci musiał, traktując cię bez należnego szacunku.

— Mylisz się wielce, mój przyjacielu. Nie przejmuję się nigdy zachowaniem ludzi w stosunku do siebie. Znam za dobrze względną wartość uczuć ludzkich, by przypisywać im jakiekolwiek znaczenie. Nie o to wcale chodzi. Poprostu przypomniała mi się drobna historja, jakiej byłem świadkiem w uzdrowisku, z które powracam.

— Opowiedz mi ja doktorze.

— Wiesz dobrze, mój drogi, że nie jestem graczem. Ale będę szczery: tylko dlatego nie grywam, bo wiem, że zostałbym zapalonym graczem. Otóż, w uzdrowisku, w którem bawiłem ostatnio przez trzy tygodnie, jest oczywiście kasyno, a bywano tam zapamiętale, tem bardziej, że pewna banda egzotyczna — bo co wywołać miejsce jej pochodzenia? — spędzała tam czas jako świta księcia krwi, przez wielkiego gracza.

Jakkolwiek nie gram sam, lubię obserwować grających. Gra jest rzeczą niezwykle rewelacyjną. Weźmy człowieka, którego serce jest dla nas hermetycznie zamknięte, i pogrążmy go w rewelacyjnej kąpieli, jaka jest stolik gry. Przy odrobinie cierpliwości i przenikliwości ujrzymy, który ujawnia się i precyzuje stopniowo. Dany osobnik może twarzy swej nadać maskę najbardziej niewzruszoną, panować nad najlżejszemi swemi odruchami, a mimo to nastąpi moment, który bacznemu obserwatorowi niechybnie zdradzi tajemnicę jego jaźni.

Chciałem więc pozwolić sobie na przyjemność obserwowania grających. „Pozwolić sobie" nie jest zwrotem retorycznym tylko, bowiem zapłacić musiałem trzysta franków za prawo wstępu do sali gry.

Zaznaczyć muszę, że nie żałuję swojego wydatku.

Udałem się do kasyna w towarzystwie znajomego, którego celem oczywiście była gra. W chwili, gdy przekroczyliśmy próg sali, w której tyle pieniędzy stale zmienia właścicieli, przyjaciel mój bąknął, jakby do siebie.

— Masz tobie! Jest tutaj znowu,

— O kim mówisz?

Znajomy mój wskazał mi na jednego z obecnych, ze słowami:

— Ten tam staruszek.

Spojrzałem we wskazanym kierunku. Był to istotnie drobny, pomarszczony staruszek, którego ziemista cera zdradzała niepomyślny stan zdrowia. Ubrany był w bronzowy garnitur, kroju niezbyt eleganckiego, a zachowanie jego było proste i milczące.

Zaciekawiłem się.

— Więc o co chodzi z tym staruszkiem?

— Chodzi o to, że przychodzi co wieczór siada zawsze na tym samym fotelu i gra bez przerwy, stawiając tylko po dwadzieścia franków, jak biedak, którym jest prawdopodobnie.

Nie pojmowałem.

— A więc co? — zapytałem.

— A więc irytuje nas to. Irytuje to zwłaszcza księcia, który chciałby grać tylko z ludźmi własnej sfery, jednakowej sytuacji materjalnej przynajmniej.

Znajomy mój rozstał się ze mną, poszedł zaopatrzyć się w żetony do gry i zasiadł przy stole z innymi graczami. Stanąłem dyskretnie za nim, w pewnej odległości, przyglądając się grającym. Nie wiele potrzebowałem czasu, by pomiędzy nimi wynaleźć księcia. Był młody, wysmukły i dość przystojny. Mógł liczyć do dwudziestu ośmiu lat najwyżej. Oczywiście zidentyfikowałem go nie na podstawie wyżej wzmiankowanych cech, ani też spowodu eleganckiego popielatego ubrania, nie odróżniającego się naturalnie — niczem od innych. Zdradziły mi go płaszczące się względy, jakiemi go otaczano. Inni gracze śledzili jego ruchy i miny, i wszyscy zarówno wstrzymywali się ze swemi stawkami, póki nie postawił książę. Ten zaś wydawał się zdenerwowany i w złym humorze. Grał z ożywieniem, stawiając zawsze po tysiąc franków. Tylko drobny staruszek nie okazywał mu żadnej uwagi. Siedział niewzruszony i osamotniony, stawiał zawsze po żetonie dwudziestofrankowym, bez zniecierpliwienia, zadowolenia lub niepokoju, zajmując się grą automatycznie. Jego ruchy były powolne, jakby obciążone niesłychaną jego obojętnością. Trudno było odgadnąć patrząc na niego, czy ma się do czynienia z człowiekiem chorym, czy też ze zblazowanym filozofem. Ilekroć przegrywał, brał świeży żeton dwudziestofrankowy i kładł go ostrożnie na stole. Jeżeli wygrywał, ustawiał przedewszystkiem w stosy wygrane żetony, a jeden z nich wysuwał na stawkę.

Otoczenie księcia uśmiechało się pogardliwie na wszystkie te ostrożne ruchy. Sam książę zaś oburzonym wzrokiem spoglądał na skromny żeton.

Gra pochłonęła mnie, niet yle spowodu zmiennej kolei żetonów, ile z przyczyny uczuć ludzkich, gdy nagle zdarzył się ciekawy incydent.

Książę kilkakrotnie skolei wygrał kilka grubych sum. Znienacka, gdy mały staruszek wolnym ruchem wysuwał swój żeton dwudziestofrankowy, książę odezwał się, z naciskiem na literę „r".

— Proszę pana czy nie mógłby pan grać tak, jak inni ludzie?

W sali zapanowało ciężkie milczenie, a wobec braku odpowiedzi, książę powtórzył raz jeszcze:

— Mówię do pana... Tak jest — do pana...

Wymierzył w stronę drobnego staruszka wysmukły palec wskazujący, jakby rewolwer.

Staruszek zwolna uniósł głowę, spokojnie spojrzał na księcia i rzekł z lekkim akcentem amerykańskim.

— Co pan rozumie przez grę „jak inni ludzie?"

Zdenerwowanie księcia wzrosło jeszcze. Rzekł:

— Czy nie mógłby pan przystosować swoje stawki do stawek obecnych panów?

„Obecni" uśmiechnęli się, jak uczniowie, którym nauczyciel udzielił pochwały.

Staruszek spojrzał na nich niewzruszonym wzrokiem, a następnie zwrócił się do księcia:

— Czy jestem obowiązany stawki swe stosować do pańskich, czy też do własnych zapatrywań?

Nie patrząc na niego, książę odpowiedział:

— Jesteśmy tutaj w gronie znajomych i nie podoba się nam, by nam byle kto przeszkadzał.

Staruszek ciągnął tymże pogodnym, spokojnym tonem, o którym trudno było orzec, czy jest wyrazem prostoty, czy też czelności:

— Proszę pana pytam: czy jestem tutaj dla przyjemności pana, czy też dla swojej własnej?

Książę zupełnie stracił panowanie nad sobą. Zawołał:

— Zanudza nas pan swemi dwudziestoma frankami.

Zapanowała jakby atmosfera burzy.

Drobny staruszek uniósł głowę i spojrzał na księcia okiem badawczem i surowem. Milczenie stało się jeszcze cięższe. Zdawało się, że przystanęło na chwilę życie. Jedynie wzrok staruszka wyłamywał się spod paraliżującego milczenia. Z surowego stał się ironicznie wyzywający. Wkońcu staruszek zapytał znowu z całym spokojem:

— A pan chciałby żebym postawił stawkę w wysokości jego majątku?

Jednocześnie sięgnął do wewnętrznej kieszeni marynarki po portfel.

Książę porwał się z miejsca i jedno tylko słowo wyrwało mu się z ust:

— Panie!!

W słowie tem zamknął całą swoją dumę, zarozumiałość pogardę i groźbę.

W odpowiedzi drobny staruszek wyjął z portfelu bilet wizytowy i położył go na zielonym suknie stołu, jak żeton, w czasie gry poczem odwrócił całkowicie uwagę od otoczenia.

Nie dotykając biletu, książę przeczytał go. Gniew jego opadł, jakby cudem. Zbladł, usiadł spowrotem na swym fotelu, milczał przez chwilę, a potem powstał znowu, i skłoniwszy się głęboko przed małym staruszkiem, rzekł z powagą:

— Najmocniej przepraszam pana!

Starzec zamrugał powiekami, zapewne wyrażając tem swą zgodę.

I wówczas stała się rzecz, która zadziwiła całe towarzystwo. Ruchem ręki książę nakazał przyniesienie drobniejszych żetonów i wysunął przed siebie skromny żeton dwudziestofrankowy.

Zbliżyłem się do stołu i ponad głowami grających przeczytałem kartę, leżąca na stole.

Bilet głosił:

„John—Rockefeller. New-York".

Drobny staruszek był znanym miljarderem amerykańskim.

Tłum. L. M.

Odcienie czarnej rasy.

Lęk białych przed kolorowymi.

Przyczyny upośledzenia Murzynów w Ameryce.

Waszyngton, w listopadzie.

W przeciwieństwie do opinji bardzo roz powszechnionej w Europie, Amerykanie nie czują rasowej nienawiści do Murzynów, póki Murzyni „zachowują właściwe swoje stanowisko". Lecz co do stanowiska tego jest niejednoznaczne bardzo określone pojęcie, gdyż biali Amerykanie bezwzględnie uważają Murzynów za ludzi niższej kategorji.

Z tej „niższości" Murzynów wynika, że trzeba nad nimi utrzymywać stałą opiekę. trzyma się ich (w przenośni) na smyczy, jak psy, traktuje z pobłażliwością, gdy zachowują się „grzecznie", a karze z chwilą, gdy popełniają jakie przekroczenia. Zwykle teorje demokratyczne, przepisy o prawach równości człowieka, nie znajdują uwzględnienia w stosunku do Murzynów.

Murzyn „zachowuje właściwe swoje stanowisko", gdy pracuje na roli za białego pana, powozi jego pojazdem, nosi jego ciężary, czyści mu buty i goli go. Jeżeli wysuwa się poza granice tego stanowiska, zaraz tem nieokreślonego, a mimo to dokładnie spojonego w pojęcia Amerykanina, wolno go odsunąć, skarcić,

schłostać, a nawet zlinczować,

zależnie od wagi popełnionego przestępstwa.

O tem, ażeby dopuścić Murzyna do życia poufnego lub rodzinnego, oczywiście niema mowy ze względu na jego uznaną niższość.

Mimo to przyznać trzeba, że wbrew temu rozpowszechnionemu pojęciu o „niższości" rasy czarnej, w Ameryce Południowej zachował się

lęk przed Murzynami,

datujący się z epoki niewolnictwa. Siedziby dawniejszych plantatorów, oddalone jedna od drugiej na dziesiątki kilometrów, a liczące tylko garść białych mieszkańców, otoczone były ze wszystkich stron setkami, niejednokrotnie tysiącami czarnych niewolników. W owych czasach białych osadników jak zmora prześladowała myśl możliwej rewolty Murzynów. I dziś jeszcze w niektórych stanach (jak Georgja, Mississipi i Alabama) mamy znaczną przewagę Murzynów nad białymi. To też przy pierwszem pozornem wkroczeniu Murzyna w przywileje rasy białej, cały ogół staje do walki, kierując się atawistycznem uczuciem lęku. Stąd także 14 paragraf, uzupełniający konstytucję nadany stanom południowym przez zwycięskie północne po wojnie 1861—1865 r., a gwarantujący równość polityczną oswobodzonych Murzynów, jest od lat siedemdziesięciu

tylko martwą literą.

W każdej dziedzinie zastosowane zostały przepisy, niedozwalające na otwarcie owej niebezpiecznej szczeliny, przez którą prześlizgnąćby się mogła „równość społeczna". W wielu miastach południa nprz. stale jeszcze kursuje pociąg Jim—Crow z oddzielnym przedziałem wtyle, przeznaczonym dla Murzynów, nie wolno żadnemu Murzynowi zamówić miejsce lub łóżko w pullmanowskim wagonie. „Biali", którzy w jakimkolwiek zakresie — organizacji pracy nprz. lub w sądach — starają się o uzyskanie sprawiedliwości dla Murzynów, stają się przedmiotem powszechnej napaści, jak nprz. adwokaci w słynnych procesach.

Chodzi również o to, by nie dopuścić do kultury umysłowej Murzynów. Z tego względu zdarzają się w stanach południowych częste

pożary szkół murzyńskich,

wynikające z podpalenia. Utrzymuje się zresztą w Ameryce mniemanie, że Murzyn wykształcony jest trudniejszy do pokierowania, co jest oczywiście prawdą albo też, że Murzyni nagół niepodatni dla kultury, tylko wówczas okazują większe zdolności, o ile w krwi swej mają przymieszkę krwi rasy białej, co jest jeszcze większą prawdą — do tego stopnia nawet, iż niemal już nie ma prawdziwych Murzynów w Ameryce.

Trzy stulecia mieszanych związków pomiędzy panami a rasą niewolniczą wyprodukowały

pokolenia metysów

we wszystkich stopniach i odcieniach, tak dalece, że niektórzy Murzyni są nimi tylko dla formy. Mimo to częstokroć kobiety jasnowłose i błękitnookie, którym wykazać można odległego antenata murzyńskiego, podlegają wszystkim ograniczeniom prawa, stosowanych do ich „rasy".

Rzec można, że przepisy antymurzyńskie w poł. stanach w równym stopniu utrudniają życie Murzynom, jak i białym, zmuszonym do ciągłej baczności.

Odgraniczenia ras, jakkolwiek mniej surowe w Stanach północnych, również i tutaj są przestrzegane. Wprawdzie niema na północy pociągów Jim—Crow, lecz widzieliśmy, jak „biały" Murzyn całemi godzinami szukał restauracji w N. Yorku, gdzieby zgodzili się dopuścić go do stołu.

Nie brakuje w Stanach północnych wykształconych Murzynów — lekarzy i adwokatów — lecz klientela ich jest

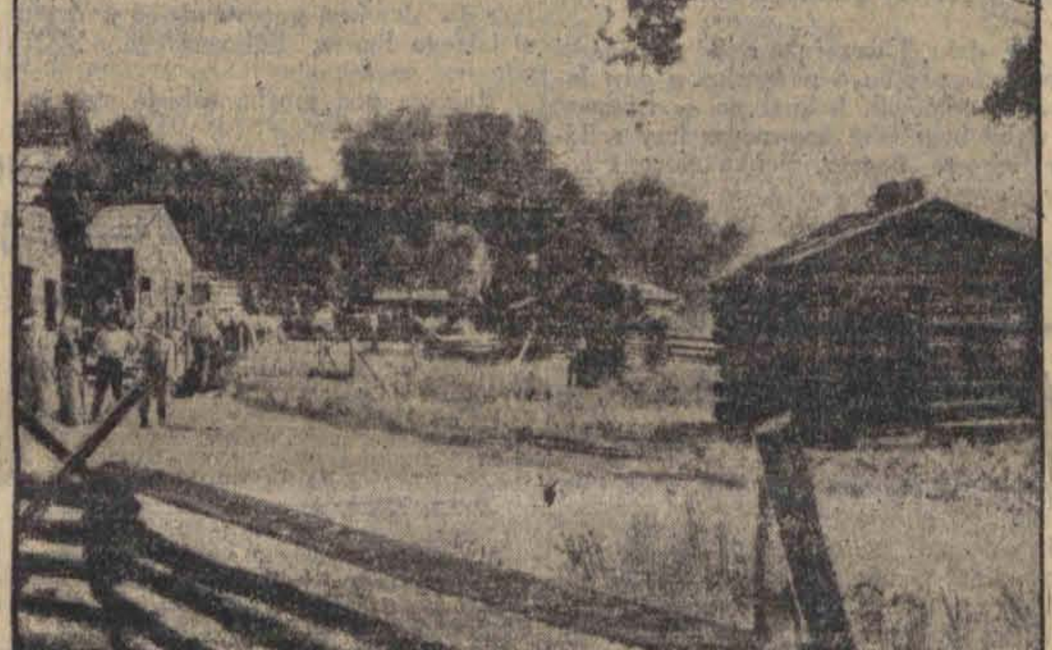
wyłącznie murzyńska.

Wjazd czarnego lokatora do jakiej nieruchomości staje się sygnałem dla masowej wyprowadzki innych lokatorów, nietylko z domu, ale nawet całego bloku domów i dzielnicy. W nowojorskich teatrach dla Murzynów przeznaczono najwyższą galerję t. zw. „czarny raj". Trudno przypuścić, by jakie prawa kiedykolwiek zdołały wpłynąć na zakorzenione przesądy Amerykanów.

Op.

—xxx—

Wioska rodzinna Lincolna.



Wioska Salem w stanie Illinois została odbudowana dokładnie według stanu z młodości słynnego prezydenta Lincolna, który tu spędził swe dzieciństwo.

Bakterje cholery w herbacie

Wstrząsająca spowiedź trucicielki.

W ostatnich czasach wspominano wiele o możliwościach użycia śmiercionośnych bakteryj do celów wojennych. Na szczęście, jest to tylko teorja. Praktyka nie jest łatwa. Niedawno dokonano zamachu morderczego przy pomocy bakteryj w Wiedniu, ale spełzł on na szczęście na niczem. Inny obrót przybrała taka sama afera, która rozegrała się onegdaj w Filadelfji.

Główną rolę w tej sensacyjnej historji morderczej odgrywała miłość, względnie zazdrość. Ofiarą była niezwykle piękna **młoda Argentynka,** Juanita Hermenez, której trupa znaleziono pewnego dnia. Nagła śmierć młodej dziewczyny, która nie objawiała dotąd symptomów żadnej choroby, skłoniła władze do przeprowadzenia śledztwa, którego wynik był niespodziewany. Piękna Juanita umarła na cholerę. Był to niezwykły wypadek, ponieważ cholera nie zdarzała się często w Filadelfji. Sprawa byłaby utknęła w miejscu, gdyby w dziwny sposób na krótki czas przed śmiercią dziewczyny nie zniknęła z laboratorjum pewnego znanego bakterjologa fiolka z bakterjami cholery.

Bakterjolog szukał wtedy napróżno złodzieja fiolki, aż dopiero śmierć młodej dziewczyny nasunęła możliwość związku jej śmierci z kradzieżą fiolki. Policja starała się oczywiście zbadać otoczenie zmarłej dziewczyny i stwierdziła, że dwaj Hiszpanie, Lopez de la Bona i Carlos Romanis byli

entuzjastycznymi wielbicielami zmarłej

Jeden z nich był laborantem u bakterjologa, któremu zginęła fiolka z bakterjami, drugi był studentem medycyny. Obydwóch aresztowano i rozpoczęto długie i żmudne śledztwo.

Sprawa byłaby się wlekła w nieskończoność, gdyby władzom śledczym nie pomógł był przypadek. Pewnego dnia wpada pod samochód w Filadelfji nauczycielka języka francuskiego, Madelaine Gerard. Przewieziono ją do szpitala i poddano operacji. W kilka dni potem zażądała spowiedzi i odsłoniła przed księdzem

mroki strasznej tajemnicy.

Była ona przyjaciółką studenta medycyny Carlosa, który zaniedbywał ją dla pięknej Juanity.

Ogarnęła ją wskutek tego szalona zazdrość i postanowiła usunąć rywalkę. Poznała wówczas przypadkowo laborenta Instytutu Bakterjologicznego, ponieważ stykała się często z jego siostrą. Raz miała sposobność wejść do laboratorjum i poznała wówczas zawartość szklanej gablotki, w której znajdowały się fiolki z bakterjami. Klucz do szafki przechowywała siostra laboranta. Francuzka zrobiła woskowy odcisk klucza do szuflady biurka, w której spoczywał klucz do gablotki, i potem już udało się jej przy pomocy podrobionego klucza

zdobyć potrzebny klucz.

W czasie krótkiej nieobecności siostry laboranta w laboratorjum Francuzka ukradła fiolkę. Potem wszystko poszło jej gładko. Pod pozorem przyjaźni zbliżyła się do Juanity i w czasie wspólnej kolacji wpuściła jej do jedzenia bakterję cholery.

Ponieważ spowiednik nie mógł wyjaśnić tajemnicy, prosił Francuzkę, aby pozwoliła mu donieść o wszystkiem władzy, aby uwolnić dwóch niewinnych ludzi od niebezpieczeństwa kary śmierci.

Na łożu śmierci zgodziła się Francuzka na wyjawienie wszystkiego. Niewinnych uwolniono. W dwa dni po wyjściu ich z więzienia Francuzka zmarła.

Kolejarz oszustem matrymonjalnym.

Człowiek o stu nazwiskach.

W Berlinie aresztowano pewnego 43-letniego robotnika kolejowego, Aleksandra Rossola, który dopuścił się szeregu wyrafinowanych

oszustw matrymonjalnych.

Rossol prowadził podwójne życie. Był on żonaty i miał czworo dzieci. W domu był spokojnym ojcem rodziny, poza domem awanturnikiem, szukającym znajomości z kobietami, aby pod pozorem małżeństwa wyłudzać od nich zaoszczędzone pieniądze.

Udało mu się w ten sposób oszukać kilkanaście dziewcząt. Każdej dziewczynie przedstawiał się pod innem nazwiskiem. —Ale wkońcu miał pecha. Umówił się na schadzkę z pewną dziewczyną, która okazała

chęć wyjścia zamąż.

Rossol, korespondował z dziewczyną pod nazwiskiem Fritza Gramsa. Kiedy się spotkali, dziewczyna ujrzała ze zdumieniem mężczyznę, który przed kilku miesiącami przedstawił się jej jako Otto Neumann. Mimo tej niebezpiecznej sytuacji udało się Rosselowi przekonać dziewczynę, że ma sobowtóra, a nawet wyłudzić od niej pod pozorem małżeństwa 400 marek. Dopiero gdy Rossol **nie zjawił się,** zabrawszy pieniądze, dziewczyna zawiadomiła policję. Rossola aresztowano w chwili, gdy znajdował się na schadzce z nową swoją ofiarą. W kieszeni jego znaleziono spis adresów kilkunastu dziewcząt.

ANASTAZJA DREWNOWSKA

DWIE POKUSY

POWIEŚĆ

6 STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Dwie przyjaciółki Danka i Marysia spotkały na drodze i poznały właściciela majątku Szarzyńskiego i jego przyjaciela kapitana Zgrzyta.

Danka przebywała we dworze swojej kuzynki Barbary na letnich wywczasach jako „uboga krewna z Warszawy". Dzieci Barbary Wiśka i Anulka traktowały ją zgóry. Pewnego dnia pani Barbara wyjechała z Danką i Anką do Zakliczyna na jarmark. Do powozu podszedł jakiś pan o wyglądzie ekonoma. Pani Barbara przedstawiła go jako administratora i przyszłego właściciela majątku.

Danka w Towarzystwie Maryśki spotkawszy Szarzyńskiego i kpt. Zgrzyta poszły na spacer.

Szarzyński zaprosił obie na zabawę do swego dworu. Tymczasem zazdrosna Anka przybiegła by przywołać Dankę do swej matki.

•

— Nie? — przestraszył się młody człowiek. — Pano Marysiu najmilsza. proszę mnie tak surowo nie karać. Co ja jestem winien, że jestem młody? Niech pani powie odrazu, że się pani nie gniewa ani trochę, ani troszeczkę.

I pocałował ją przemocą w zniszczoną rączkę.

Tymczasem Anulka holowała do matki zasmuconą Dankę.

— No, jesteś — powitała ją gniewnie pani Służkowa, odwracając się na chwilę od tęgiej damy w średnim wieku z którą właśnie konferowała. — Moja siostrzenica Danuta Miedawska.

Danka ukłoniła się głową, nie wiedząc z kim ma do czynienia. Ale zaraz się zorjentowała, gdyż nieznajoma rzekła grzecznie:

— A, bardzo mi miło panią poznać. jestem Głuska. Słyszałam o pani dużo sympatycznych rzeczy od pana Szarzyńskiego. — (Anulka uszczypnęła matkę w rękę). — Mam nadzieję, że pani będzie u mnie z siostrą w niedzielę. Pani Barbara już mi obiecała.

— Ma się rozumieć. Takie zaszczytne zaproszenie... Owszem — mówiła, nie patrząc na Dankę, która odpowiedziała pani Głuskiej tylko uśmiechem. Nie chciała wyraźnie obiecywać, nie wiedząc, czy będzie mogła jechać. Spisek był aż nadto wyraźny.

— Zaprosiłam także pannę Marysię Borkównę. Wiem że się panie przyjaźnicie — mówiła pani Głuska, patrząc z widoczną przyjemnością na Dankę. — Miła dziewczyna, pracowita, obowiązkowa, rozsądna, solidna, dobra gospodarna i, pomimo ciężkiej pracy i nieświetnych warunków materjalnych, zawsze w dobrym humorze. Anioł nie dziewczyna, zawsze mówię że żałuję, że nie mam starszego syna, bobym ją sobie zagarnęła na synową.

Służkowa skrzywiła się dyskretnie. Uważała poglądy pani Głuskiej za głupie i oburzające, lecz nie protestowała, gdyż sąsiadka należała do najbogatszych potentatek w okolicy. Musiała się z nią po swojemu liczyć. Rzekła więc tylko ze słodkim uśmieszkiem:

— Pani ma złote serce pani Zofjo, złote serce i dlatego nie widzi pani w ludziach nic złego.

— Jakto? — zdziwiła się pani Głuska. — Czy pani ma co do zarzucenia pannie Marysi?

— O, nic takiego — zachichotała fałszywie pani Barbara. — I ja ją pochwalam za gospodarność. Biedna dziewczyna musi być praktyczna, bo inaczej przymierałaby głodem. Nie mam jej też za złe, że przestaje z chłopami i nie pnie się za wysoko, tam gdzie jej nie proszą...

Na szczupłej twarzy pani Głuskiej odmalowało się oburzenie, które zaraz pierzchło przed rozbawieniem. Wykonała ręką wyraźnie lekceważący gest i rzekła:

— Nie bądźmy takie zacofane, pani Barbaro. Zresztą panna Marysia pochodzi z rodziny szlacheckiej i jest dobrze wychowana. A gdyby nawet nie pochodziła, to jest więcej warta niż niejedna arystokratka.

Anulka przysłuchująca się bacznie tej rozmowy, pochwyciła znaczący nacisk na ostatniem słowie i zaczęła przypatrywać się pani Głuskiej z wyrazem głębokiego namysłu.

— Wszystko dobrze — zgodziła się pani Barbara. — Żeby się tylko dobrze prowadziła, bo jak się doniesie do inspektora, to...

— Basiu! — zaprotestowała z rzadkim u siebie uniesieniem Danusia. — Nie mów tak bo to poprostu... poprostu... — zająkała się bezsilnie. — Siostra usłyszała jakąś plotkę — zwróciła się do zdumionej pani Głuskiej — i wierzy. To tak łatwo popsuć kobiecie opinję i...

— W moich oczach nikt nie popsuje pannie Marysi opinji — rzekła tonem lekkiego oburzenia pani Głuska. — Wesoła dziewczyna, lubi się zabawić, ale poza tem jest bez zarzutu. Kto rozsiewa o niej uwłaczające wieści?

Pani Barbara i Anulka wymieniły szybko porozumiewawcze spojrzenie które nie uszło uwagi pani Głuskiej. Pani Barbara rzekła:

— Wiem z absolutnie pewnego źródła że widziano, jak się całowała w życie... z żołnierzem.

— Co?!

Anulka wzruszyła ramionami.

— Moja siostra widziała.

Pani Barbara uszczypnęła córkę, która zareagowała na to zdradzieckim piskiem.

— Co? Z jakim żołnierzem? — badała poruszona pani Głuska. — Ja to wyświetlę. Ja nie dopuszczę do tego, żeby o Marysi miały chodzić takie wieści... Zapytam się jej. Skonfrontuję ją z Wiśką....

Pani Barbara spuściła z tonu.

— Ten kapitan Zgrzyt, co tu przed chwilą był, lata za nią. Nie dziwię mu się bo go kokietuje na całego.

Głuska odetchnęła.

— No, zaczynam rozumieć. Ostrzegę go, żeby nie kompromitował dziewczyny. W każdym razie przysięgłabym, że nie tak było, jak opowiadała Wiśka. Dzieci lubią fantazjować, a nie umieją patrzeć. No, dowidzenia pani Barbaro. Do zobaczenia w niedzielę. Panno Danuto proszę pamiętać! A ty, smarkata — zwróciła się do Anulki — nie mów o rzeczach, których nie rozumiesz. Idę już, Franciszku, idę!

Teraz Anulka zwróciła się do matki i, objąwszy ją za szyję, zaczęła szeptać do ucha tak, żeby Danka nie słyszała.

— Mamusiu pan Krzysztof trzymał ciocię Danusię pod rękę i tak ją do siebie przyciskał że ledwie go odepchnęłam. To jest skandal, mamusiu. Przecież on ma się ze mną ożenić, a przysuwa się do cioci. Aż mnie złość wzięła. A ciocia nic, tylko patrzy na niego i wciąż się czerwieni. Taka stara i czerwieni się... Dziś to godzinę kładła kapelusz. A przymierzała, a przekrzywiała to na tę stronę, to na tę... Co za bezczelność!

Pani Barbara odsunęła córkę i władowała się do powozu.

— Anka chcesz to siadaj na koźle. Danka, siadaj. Pawle, pojedziecie przed pocztę.

Konie ruszyły z kopyta. Przez dłuższą chwilę panowało milczenie. Pani Barbara dumała głęboko, marszcząc czoło i oglądając czubki pantofli. Anulka wyrywała stangretowi lejce i pokrzykiwała na konie. Danka rozglądała się po tłumie.

Koło kościoła minął je elegancki roadster, prowadzony przez zażyłego jegomościa z bardzo czerwoną twarzą, obok którego siedziała uderzająco brzydka kobieta, ubrana podług ostatniej mody ale tak niegustownie, jak tylko sobie można wyobrazić. Kierowca ukłonił się pani Barbarze, a Danka zapytała:

— Co to za jedni?

Pani Bąbara odpowiedziała jej naprzód dziwnie zagadkowem badawczem i jakby olśnionem spojrzeniem, a potem dopiero rzekła:

— Chęcicki z Pogoni.

— Z żoną?

— Z żoną! Czekaj i ty możesz osiąść taką żoną. Z damą serca.

— Ale też ma gust!

— Nie gorszy od innych. Paskudnego kołtuna sobie dobrał. Była u niego gospodynią i tak się w niej rozamorował, że świata za nią nie widzi. I trwa już osiem lat. Pokój jej dał najlepszy we dworze suknie zwozi z Warszawy, auto kupił, żeby się miała czem rozbijać...

— To dlaczego się nie żeni kiedy taki zakochany? I nie byłoby przynajmniej zgorszenia.

— A, odrazu ożeni. Myślisz, że oni tacy skorzy do żeniaczki. U nas nie to co w Warszawie. Obywatel żeni się albo z bogatą panną, albo bierze sobie kuchtę bez ślubu. Inaczej niema. Rozumiesz?

Danka zrozumiała i o mało się nie roześmiała.

— Boi się o Szarzyńskiego — pomyślała. — Tak jakby jej co ode mnie odgradzało. Wiem, co sądzić o jego zalotach. Wakacyjne nudy i tyle.

Zajechały przed pocztę i wysiadając natknęły się na Chęcickiego i jego towarzyszkę. Barbara uśmiechnęła się do niego, a ja zignorowała. Danka zlustrowała ją kątem oka i aż się otrząsnęła. „Kuchta" była brzydka jak nieszczęście. Włosy miała utlenione na kolor żółtka, twarz upacykowaną różem i pudrem rysy murzyńskie, zęby jak rozgrodzony płot, ręce i nogi jak łopaty.

D. c. n.

SPORT.

Ani piłkarze, ani bokserzy łódzcy nie spisali się ubiegłej niedzieli.

W dniu onegdajszym rozegrała rezerwowa drużyna bokserska klubu IKP. zasilona Pawlakiem, Taborkiem i Banasiakiem towarzyski mecz drużynowy w Grudziądzu z Grudziądzkim Klubem Sportowym, przegrywając w stosunku 5:11. Wyniki walk były następujące: w wadze papierowej dwa punkty zostały przyznane dla GKS-u, w wadze muszej Czortak (GKS) zwyciężył na punkty Pagrowskiego (IKP), w wadze koguciej Pawlak (IKP) został pokonany na punkty przez Krzemińskiego (GKS), w wadze piórkowej Kozłowski (GKS) zwyciężył w III-ej rundzie przez techniczne k. o. Grabora (IKP) w drugiej walce pozaprogramowej w wadze piórkowej Kowalewski (IKP) zwyciężył przez k. o. Berenca (GKS) w wadze lekkiej Durkowski (IKP) zwyciężył przez techniczne k. o. w trzeciej rundzie Berenca (GKS), w wadze półśredniej Taborek (IKP) zwyciężył wysoko na punkty Wrosza (IKP) w trzeciej rundzie Wrosz był zupełnie „groggy". Taborek otrzymał za najładniejszą walkę dnia specjalny dyplom ofiarowany przez jednego z obywateli grudziądzkich. W wadze średniej: Banasiak (IKP) zremisował z Witkowskim (GKS). Banasiak został przez sędziów pokrzywdony, gdyż Witkowski który do 9-ciu był na deskach gdyby nie stronniczość sędziego— powinien być wyliczony. W wadze półciężkiej Wezner (GKS) zwyciężył w III rundzie przez techniczne k. o. Złobińskiego. Dodać należy, że Pawlak, Taborek i Banasiak walczyli w kategorjach o klasę cięższych. Licznie zebrana publiczność zgotowała owację Chmielewskiemu który wystąpił w roli sekundanta.

Wileńskie Ognisko w Łodzi.
Mistrzostwa Polski w boksie.

Dnia 12 listopada rozpoczną się w Polsce zawody bokserskie o drużynowe mistrzostwo. W zawodach, jak wiadomo biorą udział mistrzowie 10-ciu okręgów w trzech grupach. Do pierwszej należą: mistrz Lwowa—Czarni, Lublina — Strzelec i Stanisławowa — Rewera. W skład drugiej grupy wchodzą: mistrz Warszawy Skoda, mistrz Łodzi IKP i mistrz Okręgu wileńskiego Ognisko. Trzecia grupa składa się z poznańskiej Warty, mistrza Śląska PKS, krakowskiego Wawelu i mistrza okręgu pomorskiego Gedanja.

Pierwszego dnia, t. j. w niedzielę, dnia 12 listopada rozegrane

zostaną 4 mecze.

W pierwszej grupie walczą lwowscy Czarni z lubelskim Strzelcem. Stanisławowska Rewera przechodzi walkowerem do następnej rundy.

W drugiej grupie spotykają się w Łodzi IKP. z wileńskiem Ogniskiem. Warszawska Skoda przechodzi do drugiej rundy walkowerem.

W trzeciej grupie odbędą się dwa mecze: w Poznaniu Warta gra z Policyjnym Klubem Sportowym ze Śląska, a w Krakowie Wawel ma za przeciwnika Gedanję.

Ćwierćfinały odbędą się dopiero po dwutygodniowej przerwie.

Pacyfikacja boisk piłkarskich.
Gorszące zajścia.

W Lublinie rozegrany został mecz o wejście do klasy A pomiędzy Hapoelem a Lewartem z Lubartowa z wynikiem 1:1. Po meczu doszło do

wielkich awantur.

Zwolennicy Hapoelu, mszcząc się za pobicie tej drużyny w Lubartowie, rzucili się na członków klubu lubartowskiego W czasie zajść kilka osób zostało dotkliwie poturbowanych. Awantury zostały zlikwidowane przez policję która aresztowała kilku awanturników.

Nadmienić warto, że gorszące zajścia zaczynają stawać się na meczach piłki nożnej prawie, że regułą. Taki stan rzeczy odbija się niewątpliwie wysoce ujemnie na opinji, jaką sport wogóle ma w oczach sfer kierowniczych i kulturalnego ogółu. Dlatego — absolutną koniecznością życiową jest dla świata sportowego radykalne usunięcie tego niemoralnego i nienormalnego stanu rzeczy, ujęcie w karby zawodników i widzów.

„Pacyfikacja" boisk piłkarskich musi się stać punktem honoru PZPN i ZPZS.

Kto nosi nieprawnie odznakę P. O. S.?

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego podaje do wiadomości, że zarządzeniem dyrektora Państwowego Urzędu Wychowania Fizyczn. i Przysposobienia Wojskowego Nr. 256—2) Wyszk. z dnia 23 października 1933 roku kontrolę osób, uprawnionych do noszenia Państwowej Odznaki Sportowej, w obrębie miasta mają prawo przeprowadzać:

1. Przewodniczący Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego lub osoby przez niego upoważnione.
2. Komendanci obwodowi i powiatowi przysposobienia wojskowego.
3. Komendanci okręgowych ośrodków wychowania fizycznego.

Na terenie wojska kontrola ta należy do dowódców oddziałów, zaś na terenie szkół — do dyrektorów względnie osób przez nich upoważnionych.

W razie ujawnienia osób nieprawnie naszących P. O. S. sporządzane będą odpowiednie doniesienia celem pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

Reprezentacja hokejowa Pragi przyjeżdża do Polski.

W dniach 11 i 12 listopada z okazji otwarcia sztucznego lodowiska, w Katowicach rozegrane zostaną dwa ciekawe mecze hokejowe, pomiędzy reprezentacją Pragi a kombinowanym zespołem południowo-zachodniej Polski.

Prawdopodobnie w Katowicach odbędzie się również mecz hokejowy pomiędzy reprezentacją Polski a reprezentacją Kanady. Kanadyjczycy przyjeżdżają do Europy wkońcu listopada.

Piłkarski turniej siódemkowy

W dniach 11 i 12 listopada odbędzie się w Łodzi z okazji Święta Niepodległości piłkarski turniej siódemkowy w którym wezmą udział zespoły SKS, ŁKS. Wimy, i WKS-u. Turniej ten zostanie rozegrany onagrodę przechodnią ufundowaną przez przewodniczącego Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, inż. Wojewódziego.

SZELESTOWSKI — OKRĘGOWYM TRENEREM LEKKIEJATLETYKI.

Zarząd PZLA. mianował p. Szelestowskiego trenerem okręgowym lekkiejatletyki na podstawie, przedłożonych świadectw z ukończonych kursów krajowych i zagranicznych.

Sport w kilku słowach.

— Mistrzem pięściarskim Krakowa został Wawel, który w powtórzonym meczu z Wisłą, pokonał ją onegdaj w stosunku 11:5:

— Trener PZPN-u p. Spojda przebywa obecnie w Radomiu, gdzie przeprowadza treningi z miejscowemi drużynami.

— Mistrzostwach piłkarskich Austrji osiągnięto następujące wyniki: Admira—Hakoah 2:0. Rapid—Wacker 6:3, Wien—Libertas 3:1, Sportklub—Vienna 3:3. Wac—Fac 3:1, Donau—Austrja 2:0. Prowadzi nadal Admira.

— W meczu kolarskim szosowców w Paryżu: Francja—Zagranica zwyciężyła Francja w stosunku 5:1. Zagranica wygrała tylko bieg 7.500 m.

— Stogowski z Torunia, reprezentacyjny bramkarz hokejowy Polski — zgłosił swój akces do AZS-u poznańskiego.

W biegu maratońskim, który odbył się w niedzielę w Tokio, Japończyk Kusonoki osiągnął czas 2 godz. 31 m., 10 sek. bijąc o 26 sek. dotychczasowy rekord światowy, należący do Argentyńczyka Zaballi.

(—) Najlepszemi wyczynami w ubiegłym sezonie lekkoatletycznym może się wykazać znakomita Walasiewiczówna. Pobiła ona „tylko" pięć rekordów światowych i jeden rekord wyrównała.

W związku z tem zarząd PZLA postanowił nadać jej nagrodę ZLA za najlepsze wyniki w roku 1933.

(—) Mecz piłkarski z Niemcami rozegra drużyna polska 3 grudnia w Berlinie.

Spis poborowych rocznika 1913.

Jutro, w środę, dnia 8 b. m., o godzinie 8 rano do spisu poborowych w biurze wojskowem Zarządu m. Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej 165 winni się zgłosić mężczyźni rocznika 1913, zamieszkali na terenie V komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery J, K, oraz zamieszkali na terenie XIII komisarjatu P. P. o nazwiskach na litery G, H, Ch, I, J, K.

Wycieczki do Warszawy na Święto Niepodległości.

Piętnastolecie odzyskania Niepodległości przypadające w nadchodzącą sobotę 11-go listopada, będzie szczególnie uroczyście obchodzone w stolicy.

W dniu tym odbędzie się w Warszawie szereg uroczystości, w których uczestniczyć będą najwyżsi dostojnicy państwowi.

Uroczystości te rozpoczną się już w przeddzień święta to jest w piątek i trwać będą aż do niedzieli włącznie.

W związku z powyższemi uroczystościami tutejszy oddział Światowego Biura Podróży Wagons-Lits Cook organizuje specjalne wycieczki do Warszawy. Uczestnicy zjazdu wyjeżdżać będą mogli do Warszawy każdym pociągiem, począwszy od czwartku w nocy aż do niedzieli łącznie, przyczem korzystać będą z 70 proc. zniżek indywidualnych.

Szczegółowych informacyj udzielać będzie Wagons-Lits Cook począwszy od dziś od godz. 16-ej.

„BLUSZCZ".

Nr. 44 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł Janiny Strzeleckiej, „O nową formę ideałów młodzieży". Dalej mamy: dalszy ciąg niezwykle interesującej powieści Marji Leszczyńskiej - Mittelstaedt p. t. "Fratecco„ korespondencja z Londynu Stefanji Podhorskiej - Okołów p. t. „W stolicy posiadaczy", „Zielony śląsk" Aury Wyleżyńskiej. „Racjonalna oszczędność", feljeton Zofji Dzięciołowskiej - Brykalskiej, „Referentka podatkowa" z cyklu „Jak pracują kobiety" St. Osińskiej. „Akademja Literatury" przez S. P. O., „Piękno ramion i szyi" przez dr. Zofję Rostkowską. „Nawet w jednym pokoju" przez Panią Elżbietę. „Drugi walny Zjazd Delegatek Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet", „Z teatrów" przez S. P. O. „Z ubiegłego tygodnia" przez H. N., bogato ilustrowane aktualja kobiece, obiady, przepisy, mody, roboty i odpowiedzi kosmetyczne.

„KOBIETA W ŚWIECIE I W DOMU".

Nr. 21 „Kobiety w świecie i w Domu" przynosi swoim Czytelniczkom wiele ciekawych i pożytecznych artykułów i feljetonów. Z dziedziny mody mamy ciekawy artykuł o szlafrokach, feljeton p. t. Od poranku do wieczora, ilustrowany licznemi zdjęciami, oraz artykuł p. t. Mody kolorowe. Z dziedziny praktycznej zwracają uwagę artykuły: Kultura ciszy, Kłopoty pani domu, Kuchnia gazowa, Chorobliwe zmiany cery, Dział beletrystyczny reprezentuje nowela P. Godka p. t. święto „starszej pani". Tym, którzy odeszli i wiele innych ciekawych artykułów i feljetonów. Numeru dopełniają jak zwykle kolorowe plansze mód i liczne fotografje i rysunki.

WIECZÓR PIEŚNI I ARYJ OPEROWYCH.

W nadchodzącą środę, dnia 8 b. m. odbędzie się w sali Filharmonji czwarty mistrzowski koncert, na którym wystąpi znakomita śpiewaczka scen włoskich Dora Scuri. Artystka, ze względu na jej piękny głos o metalowej barwie i jej nieprzeciętne zdolności artystyczne zajęła jedno z czołowych miejsc wśród najwybitniejszych śpiewaczek współczesnych. Będzie to dla melomanów naszego miasta piękny wieczór pieśni i aryj operowych, na którym artystka wykona wspaniały program składający się z utworów: Scarlattiego, Rossiniego, Dvoraka, Gliera, Greczaninowa, Czajkowskiego, Duparc, Debussego, Szymanowskiego, Scuderi, Gou-

„ZATRUTE DUSZE" I „DZIKA DZIEWCZYNA" w kinie „Czary".

„Czary", po wspaniałej przebudowie frontowej fasady na wzór zachodnio-europejski, dzięki której kino zyskało wygląd prawdziwego „pałacu Dziesiątej Muzy" — wyświetlają w obecnym programie dwa przebojowe filmy.

W filmie „Dzika dziewczyna" mamy do czynienia z oryginalnym, pełnym niespodzianek wątkiem opowieści, kipiącej ruchem i trzymającej widza w napięciu od pierwszej do ostatniej sceny.

Bohaterka (Clara Bow), córka bogatego farmera z Texas, ma charakter gwałtowny i bojowe usposobienie. Niedarmo przezwano ją „dynamitem" w zakładzie wychowawczym, gdzie była postrachem koleżanek.

„Dzika dziewczyna", wbrew woli rodziców; zaślubia

bogatego hulakę,

z którym rozstaje się na drugi dzień. Jej nieposkromiony temperament powodował ciągłe skandale i odstraszał licznych wielbicieli.

Wreszcie wychodzi najaw tajemnica: „Dzika dziewczyna" jest pół-krwi Indjanką. Teraz już nic nie stoi na przeszkodzie, by związała swe losy z przyjacielem lat dziecinnych, również mieszańcem dwóch ras (Gilbert Roland).

Clara Bow odtwarza rolę „Dzikiej dziewczyny" z temperamentem, polotem i brawurą, jednakowo świetna w scenach dramatycznych i komedjowych.

Sensacyjnem uzupełnieniem programu jest znakomity film p. t. „Zatrute dusze" z Danielą Parolą i Jeanem Murat w rolach głównych, odsłaniający kulisy handlu narkotykami.

„SERCE WŁÓCZĘGI" w "Lunie".

Al Jolson, jako „Śpiewak jazzbandu" dał pierwszy w roku 1928-ym hasło do "rewolucji talkiesów", która spowodowała gruntowny przewrót w świecie filmowym.

Al Jolson odegrał więc w historji kina rolę przełomową i z tego względu postać jego jest nad wyraz interesująca, Popularny jedynie w Stanach Zjednoczonych jako piosenkarz dzięki filmowi dźwiękowemu stanął on odrazu

u szczytu sławy wszechświatowej.

"Serce włóczęgi" — to najnowszy film Al Jolsona, zrealizowany dla wytwórni „United Artists". Film jest oryginalny i niezwykle ciekawy, zarówno pod względem treści, jak i reżyserji.

Poza doskonałemi warunkami głosowemi, rozporządza Jolson niezwykłą ekspresją. Sceny o silnem napięciu dramatycznem zostały przezeń odegrane wręcz po mistrzowsku, Al Jolson wzrusza również charakterystyczną „łezką" w głosie.

Partnerką jego jest — Madge Evans.

W dalszych rolach wyróżnić należy: Madge Evans, Chester Conelina, Harry Langdona i Franka Morgana.

Nad program — kolorowa komedja rysunkowa p. t. „W królestwie humoru". Prawdziwe arcydzieło humoru i pomysłowości Coś naprawdę rewelacyjnego i godnego obejrzenia.

Co zgotować jutro na obiad?

Krupnik.
Schab z kapustą — kartofelki.
Naleśniki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro: Gotfrydowi.
Wschód słońca 6.41
Zachód — 16.00
Długość dnia 9,19
Ubyło dnia 7,25
Tydzień 45.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 7 listopada. Loco 9,55; listopad 9,25; grudzień 9,35—9,36.

Nowy Orlean, 7 listopada. Loco 9,28; grudzień 9,33; styczeń 9,10; marzec 9,53.

Liverpool, 7 listopada. Loco 5,34; listopad 5,1[illegible]; grudzień 5,12; styczeń 5,10.

Egipska, 7 listopada. Loco 7,15; listopad 6,40; grudzień 6,87; styczeń 6,91.

Brema, 7 listopada. Loco 10,88; grudzień 10,39; styczeń 10,53; marzec 10,70.

Waluty, dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZWYŻKA LONDYNU.

Kursy dewiz kształtowały się niejednolicie, przeważał jednak nastrój mocniejszy.

PAPIERY PAŃSTWOWE — COKOLWIEK MOCNIEJSZE.

W grupie pożyczek premjowych obroty były nieco żywsze, nastrój przeważał mocniejszy.

ZMIENNE USPOSOBIENIE DLA PRYWATNYCH PAPIERÓW LOKACYJNYCH.

W grupie stołecznej przeważał nastrój słabszy.

Dział prowincjonalnych papierów był mało stosunkowo ożywiony przy nieco mocniejszym usposobieniu.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38,25. Premjowa Pożyczka Dolarowa, serja III 48,30; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna ser. 108,00; Państwowa Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 49,25; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 52,50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Listy Zastawne Tow Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 37,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 43,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Warszawy 44,75; Pożyczka Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 43,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 38,00; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Radomia 37,00.

AKCJE — BEZ WIĘKSZYCH ZMIAN.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 79,75; Warsz. Tow. Fabr. Cukr. 22,00; Lilpop 11,00.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 7 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, owies zbierany 13,25—13,75; jęczmień browarny 15,25—15,75. Usposobienie spokojne.

Poznań, 7 listopada. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Żyto 14,75; — 14,68 i pół; owies 13,75; — 13,50 Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych żyto 14,50—14,75; pszenica 18,25—18,75; jęczmień 13,75—14,00; jęczmień 13,25—13,50; jęczmień browarowy 15,75—16,50; owies 13,25—13,50; mąka żytnia 65 proc. z workiem 20,75—21,00; mąka pszenna 65 proc. z workiem 29,75—31,75; groch Wiktorja 21,00—25,00; groch Folgera 22,00—24,00; mak niebieski 58,00—62,00; ziemniaki jadalne 2,45—2,70.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, środa.

7,00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7,05 Gimnastyka. 7,20 Płyty. 7,35 Dziennik poranny. 7,40 Płyty. 7,52 Chwilka gospodarstwa domowego. 7,55 Program na dzień bieżący. 11,30 Przegląd prasy polskiej. 11,40 Wiadomości o eksporcie polskim. 11,50 Wiadomości bieżące. 11,57 Sygnał czasu. 12,05 Płyty. 12,30 Dziennik południowy. 12,35 Wiadom. meteorol. 12,38 Płyty. 15,30 Wiadomości gospodarcze. 15,40 Arje i pieśni w wyk. B. Pryman-Kiszycerowej (mezopran). 16,10 Transm. z Wilna. 16,25 „Listy od dzieci", omówi W. Tatarkiewicz-Małkowska. 16,40 Skrzynka pocztowa. 16,55 Płyty. 17,05 Recital skrzypcowy R. Krongoldówny. 17,50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18,00 Odczyt p. t. „Ubezpieczenia społeczne w Polsce". 18,20 Muzyka lekka. 19,00 Program na dzień następny. 19,05 Rozmaitości. 19,25 Eugenjusz Małaczewski: „Baśka Murmańska" opowiadanie. 19,40 Wiadomości sportowe. 19,47 Dziennik wieczorny. 20,00 Przemówienie z okazji 15-tolecia Niepodległości Państwa Polskiego na temat "Powrót Polski nad Bałtyk" — wygłosi Min. inż. Eug. Kwiatkowski. 20,15 Transm. z Konserwatorjum. Koncert Stow. Miłośników Dawnej Muzyki. 22,10 Transm. z Krakowa. 22,30 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol dla komunik. lotn. i kom. policyjny. 23,05—23,30 D. c. muz. tanecznej.

ŁÓDŹ JAK RASZYN
z wyjątkiem:

15,30 Kom. Izby Przem. Handlowej. 16,40 Płyty. 17,50 Repertuar teatrów i komunikaty. 22,10 Odczyt p. t. "Jestem z miasta Łodzi".

Odjazd pociągów z Łodzi Fabrycznej

DO KOLUSZEK: 1.00; 6.20; 7.18; 8.05; (Widzew) 10.25; 13.00; 14.20; 16.20; 17.40; 18.40; 19.55; 20.4[illegible] 21.40; 22.50.
DO WARSZAWY: 18.80.
DO SKARŻYSKA bezp.: 18.80.

ODJAZD Z ŁODZI KALISKIEJ.

DO KOLUSZEK: 0.18; 8.08.
DO OSTROWA (Poznania): 4.18; 9.23; 12.43; 16.07, 19.35; 22.08.
DO [illegible] (Gdyni — Poznania): 1.30; 9.00; 12.57; 16.33; 21.35.
DO WARSZAWY: 3.15 (Łowicz) 7.[illegible]; 12.12; 16.18 19.56.
DO [illegible] WOLI: 8.30; 14.10; 18.10: (Częstochowa).
DO LWOWA: 20.08.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Gramy operetkę.
Teatr Popularny — Ten stary warjat.
Rex — Hallo! Europa o tem mówi (rewja)
Teatr Komików — Łódź na wędce (rewja).
Adria — Królowa szybkości.
Casino — Monsieur Baby.
Capitol — Zuzanna Lenox.
Corso — I Biały wódz. II Congorilla.
Czary — I Zatrute dusze. II Dzika dziewczyna.
Grand-Kino — 12 krzeseł.
Luna — Serce włóczęgi.
Metro — Królowa szybkości.
Palace — Tajemne noce.
Przedwiośnie — W cieniu krzyża.
Rakieta — Don Kiszot.
Roxy (Narutowicza 20) — Tota.
Sztuka — Serce olbrzyma.

ANGIELSKI DOWCIP.

Roosevelt i Kolumb.

Mimo kryzysów, deficytów i bezrobocia, przygnębiającej do ostatnich granic gęstej mgły londyńskiej, Anglicy nie tracą swojego odwiecznego „sense of humor".

Ostatnio obiegał wszystkie salony i lokale londyńskie dowcip, który słuszni wszystkich zabawił.

„Jakie jest podobieństwo między prezydentem Rooseveltem a Krzysztofem Kolumbem?" — pytano się powszechnie.

Odpowiedź jest następująca:

„Kiedy Kolumb wyjeżdżał, sam nie wiedział

dokąd się udaje".

„Kiedy przybył, nie zdawał sobie sprawę z tego, gdzie się znajduje".

„Kiedy wrócił, nie umiał powiedzieć, gdzie w międzyczasie był".

Anglicy jednak z wrodzoną sobie uprzejmością pośpiesznie dodają, że to bynajmniej nie wpływa na to, że Krzysztof Kolumb był

wielkim i sławnym człowiekiem.

Kurtuazja ta jednak nie jest w stanie zatrzeć całkowicie wrażenia tego dowcipu, w którym się odczuwa, że jeżeli chodzi o osobę prezydenta Stanów, będzie prawdopodobnie sławnym, sławę zaś zdobywa się czemś wybitnem. Wybitną mądrością lub takąż głupotą.

Książeczki dla żebraków.

Niepopularna reforma.

Niektóre gminy miejskie Czechosłowacji celem walki z rozpowszechnioną na ich terytorjach plagą żebractwa, zastosowały następujący środek: zarządy tych gmin emitowały specjalne bony wartości

po 10 halerzy każdy,

które zebrane w książeczki po 50 i 100 egzemplarzy, sprzedawane są obywatelom po 5 i 10 koron. Osoby pragnące przyczynić się do materjalnego poparcia biednych, dawały żebrakom jałmużnę nie pieniędzmi, lecz w postaci bonów które następnie posiadacze ich zamieniali na gotówkę w miejskich kasach. Reforma ta miała na celu ustalenie pewnej kontroli nad żebrakami, zmuszonymi od czasu do czasu do zjawienia się w biurach, gdzie dopytywano

ich o tryb życia,

sprawdzano dokumenty, usiłowano skierować do podjęcia pracy i t. p. Jednak wobec tych nowych zarządzeń, reforma powyższa była nader niepopularna wśród zawodowych żebraków, którzy woleli otrzymać jak poprzednio jałmużnę w naturze. W niektórych okręgach przeto ilość chodzących po prośbie znacznie się zmniejszyła ku wielkiej mierze

autorów systemu bonów.

Po pewnym czasie sytuacja nagle się zmieniła, bowiem żebracy znów zaczeli chętnie przyjmować znienawidzone bony, lecz ilość osób, zmieniających te bony w kasach, również była niewielka. Po przeprowadzonem przez policję dochodzeniu okazało się, że pewien przedsiębiorczy żebrak nie mający na sumieniu swem żadnych przekroczeń przeciwko prawu, i nie obawiający się przeto kontaktu z władzami, zaczął skupować u kolegów po fachu bony według kursu

8 halerzy za 10.

Ten pomysłowy jegomość stopniowo stał się „wielkim akcjonarjuszem", wymieniając bony w różnych kasach i osiągając takie zyski, że wkrótce zaniechał swego procederu. Ponieważ podobne tranzakcje nie są zabronione przez prawo nie pozostawało magistratom nic innego, jak zrezygnować z nowego systemu zwalczania żebraniny.

J. K.

Tam, gdzie woda jest drogocennym płynem.

Generalna kąpiel Eskimosów

Ciekawa relacja amerykańskiej nauczycielki.

Rząd Alaski wysłał niedawno panią Elizabeth Cabot Forrest z mężem, jako nauczycieli do pokrytej lodem północnej części Alaski, do okolicy, odległej od najbliższej siedziby o przeszło dwieście kilometrów.

Oto ciekawa i autentyczna jej relacja z życia wśród Eskimosów:

Eskimosi noszą odzienie futrzane, które wtedy dopiero zdejmują, jeśli z niego wyrosną lub jeśli je zupełnie zniszczą. Głowy i ciała Eskimosów są często

zupełnie zawszone.

Wszy uważane są za jedną z nieuchronnych plag życiowych. Chustek do nosa było — wtedy, gdyśmy przybyli — bardzo mało, a w całej wiosce złożonej z dwustu ludzi, nie było dosłownie ani jednego miejsca ustępowego, z wyjątkiem tego, które należało do szkoły i do naszego mieszkania. O myciu przed jedzeniem nikt nie myślał, natomiast przy jedzeniu krążył brudny ręcznik z rąk do rąk rodziny, skupionej na ziemi, dookoła gotującego się w kociołku jedzenia. Każdy członek rodziny, bez względu, na to, czy był zdrów czy chory,

wycierał nim twarz i ręce.

To też gruźlica jest tutaj bardzo rozpowszechnioną; w każdej chatce ze śniegu znajduje się co najmniej jeden suchotnik, w niektórych nawet trzech. Ale mimo to żyje się tu w szczęśliwej beztrosce o przyszłość. Od najstarszego do najmłodszego mieszkańca wsi każdy śpi wtedy, kiedy ma do tego ochotę, pracuje, kiedy potrzeba, bawi się, kiedy zechce, je do syta, jeśli ma pożywienia poddostatkiem, a pości, jeśli go nie ma.

Rano, wraz ze szkolnym dzwonkiem, śpieszą uczniowe (jest ich około czterdziestu), od pięcioletniego dziecka do 50-letniego pasterza, który chcąc prowadzić dokładnie księgi o swoich reniferach, musi się dobrze napracować, by się nauczyć czytać i pisać. A jeśli się ktoś zapyta o przyczynę zaspanych oczu i bezustannego ziewania, dowiaduje się często że cała gromada

grała przez noc w football

na równej, śniegiem pokrytej tundrze przy świetle biegunowego księżyca.

Można sobie wyobrazić izbę szkolną w której tłoczą się uczniowie, odziani w skóry piżmaka, foki lub renifera. Te zapachy ze skór i wyziewy ze spoconych i brudnych ciał!

Odzienie z sukna z kapuzą, którą zwykle nakładają na futro, aby je chroniło przed śniegiem i od pleśni, zastąpiło w szkole ubranie futrzane ale musieliśmy jeszcze długo walczyć, by wprowadzić najelementarniejsze pojęcia czystości.

Pośród starszych dziewcząt i chłopców powstało potem prawdziwe współzawodnictwo z takim rezultatem, że w krókim czasie wszyscy się do tego rwali, by po nauce szkolnej

używać przedmiotów do mycia.

Codziennie nastawiano na kuchni kocioł pełen śniegu, którego się ciągle dodawało, a popołudniu stał garnek wody gorącej do użytku.

Dla tej młodzieży przedstawia woda kosztowny płyn, — tak kosztowny, jakimby i dla nas był, gdybyśmy przez lata całe nosili śnieg i lód przez długie, niskie kurytarze, ażeby stajał, a potem tą samą drogą

zużytą wodę musieli wylewać.

Stało się to jasnem w sposób drastyczny, kiedy przy wejściu do umywalni zybaczyłam dwoje dziewczat eskimoszobaczyłam dwoje dziewcząt przedtem prały odzienie, myły swe długie czarne włosy.

Pierwszy dzień kąpielowy, w piątek po nauce szkolnej, wypadł niebardzo zachęcająco. W wielkich cynkowych wannach, które stały blisko kuchni szkolnej szorowano małe, śmiejące się dzieci, aż błyszczały

bronzowe ich ciała.

Ale potem wkładano na czyste ciała brudne odzienie futrzane które nosiły na sobie bez przerwy już od wielu miesięcy.

Temu stanowi rzeczy staraliśmy się zapobiec w ten sposób, żeśmy sporządzali dla każdego dziecka flanelową bieliznę, aby przynajmniej po kąpieli wdziewały coś czystego na ciało.

Każdy problem hygjeny musi tu być rozpatrywany w świetle danych warunków. Tak naprzykład sprawa

suchotniczych uczniów.

Na pierwszy rzut oka można by powiedzieć: suchotnicze dzieci nie należą do szkoły! Ale myśmy to inaczej rozstrzygneli. We wsi gdzie przy jedzeniu wszyscy członkowie rodziny jedzą palcami ze wspólnego naczynia, gdzie tylko wąziutka rura w dachu, która podczas śnieżycy zatyka się szmatami, przewietrza całą izbę, gdzie wszyscy mieszkańcy wsi gromadzą się w chałupie w której leży chory, aby wyrazić współczucie lub przyjść z wizytą, w takich warunkach nikt, oprócz nas samych, nie miałby korzyści z trzymania dzieci chorych zdala od szkoły.

Dlatego daliśmy każdemu choremu dziecku spluwaczkę

ze środkiem dezynfekującym

i pozwalaliśmy mu pozostawać w oświetlonych, przewiewnych i schludnych salach szkolnych jak długo tylko zechce.

Podobnie jak z suchotami, miała się sprawa z innemi chorobami. Każdy problem hygjeny omawiany bywał w szkole albo przez szkołę.

Ale chociaż zaczynamy naukę o higjenie w szkole, nie kończymy jej tutaj.

Przez ostrożne postępowanie aby sobie nikogo nie zrazić, — staraliśmy się zjednać sobie od pierwszej chwili naszego przybycia starszych we wsi i

zachęcić ich do współpracy.

Przez publiczne wykłady i prywatne rozmowy, — przez kształcenie służby ratunkowej spośród młodych ludzi, przez kursy dla matek nauczyliśmy Eskimosów cenić świeże powietrze, czystość regularny sposób życia i urządzenia sanitarne.

Skorośmy już zdobyli zaufanie przyszła nam z pomocą rada gminna, pochodząca z wyboru a składająca się z siedmiu najbardziej wpływowych obywateli i przynosiła nam nieocenione usługi, odbierające nam wiele z przykrych obowiązków.

Pierwsze rękawice nosili japońscy myśliwi.

Odznaka władzy i dostojeństwa.

Kiedy rękawice zaczęto nosić i używać zdaje się, pozostanie to niezbadane, wiadomo jest jednakże, że już w bardzo dawnych czasach rękawice znano, a uważano je za oznakę władzy i dostojeństwa. Początkowo, zanim się dostały do powszechniejszego użytku, rękawic używano specjalnie przy wykonywaniu niektórych prac, a w Japonji w czasach dawniejszych rękawic specjalnie używali

myśliwi i łucznicy.

W Chinach rękawic w dawnych czasach nie używano prawdopodobnie dla tego, że ubiory chińskie miały bardzo długie rękawy, zupełnie zakrywające dłonie.

Pomiędzy Indjanami amerykańskimi rękawic używali tylko Eskimosi. U ludów afrykańskich rękawic zupełnie nie znano i nie używano. Przy końcu ósmego stulecia w Europie niektóre zakony miały nadane przywileje na polowania na jelenie i sarny, wzamian za to zakonnicy obowiązani byli wyrabiać ze skór upolowanych zwierząt rękawice i pasy i odpowiednią ilość dostarczać na dwór panującego. W dziewiątem stuleciu rękawice były już w powszechnem użyciu pomiędzy możnymi panami i wojskowymi u Germanów i ludów skandynawskich.

Pod koniec dziesiątego wieku rękawice zaczęto używać do ceremonji kościelnych w Rzymie, a prawie równocześnie jedwabne rękawiczki zaczeli nosić wielcy panowie oraz panie na dworze francuskim. Rękawiczki w owym czasie noszono często wyszywane perłami i drogiemi kamieniami.

Cztery koncerty w fabryce tytoniowej.

Wydajniejsza praca robotnic.

Gdy umysł próżnuje, a ręce zajęte są pracą mechaniczną, dobrze jest sobie dla skupienia uwagi zanucić. Robota nasza staje się wtedy wydatniejszą. Spostrzegawczy zarząd jednej z amerykańskich fabryk tytoniowych wpadł na prosty sposób, aby zastosować w pracy robotnic ten oddawna znany zwyczaj. Gdy nie pomogły

zakazy rozmów,

kiedy zawiodły surowe nawet kary za często trafiające się braki — postanowiono chwycić się tego wypróbowanego środka i zainstalowano w halach pracy szereg głośników, transmitujących skoczną i rytmiczną muzykę. W ciągu dnia wykonywa się w fabryce 4 koncerty. Dzięki temu prostemu zarządzeniu wydajność pracy robotnic wzmogła się nadzwyczajnie. Ta drobna stosunkowo inwestycja, uprzyjemniająca czas pracy zatrudnionych mechanicznie robotnic, opłaca się dyrekcji sowicie.

Podsłuchane.

W PAŁACU BANKIERA.

Do prywatnego apartamentu Mr. Pemkinsa, bankiera, zamieszkałego we własnym pałacu, dzwoni w godzinach wieczornych jakiś interesant.

Kamerdyner otwiera drzwi.

— Czego pan sobie życzy?

— Muszę natychmiast widzieć się z mr. Pemkinsem. Mam bardzo pilną sprawę.

— Niestety, — odpowiada kamerdyner uprzejmie — mr. Pemkins przed chwilą zasnął i tylko pan sekretarz ma prawo go obudzić.

— Proszę w takim razie zawiadomić sekretarza.

— Niestety — powiada kamerdyner — pan sekretarz również śpi.

— Więc proszę go obudzić.

— Bardzo mi przykro, ale pana sekretarza nikt nie ma prawa budzić.

SEKRET KOBIETY.

Na ławce w parku siedzą dwie starsze panie.

— A konfitury kochana paniusia smaży w tym roku?

— A tak, naturalnie Z malin.

— Z malin? Owszem, nie powiem dobre są konfitury z malin, ale cukru dużo wymagają. A ile też kochana pani bierze? Pewnie kilo na kilo, co?

— Ale, gdzież tam! Znacznie mniej! Funt na funt!

Skąd się wzięła ta nazwa?

Wynalazcą czołgów był Anglik Tank.

Istnieje mnóstwo rzeczy, które otrzymały nazwę swego wynalazcy lub odkrywcy. Nazwiska stały się tutaj pojęciami, a nikt nie myśli o pochodzeniu tego pojęcia gdy się niem posługuje.

Diesel, Baedecker, Celsius, ampere, wolt i liczne inne przedmioty stały się pojęciami, aż nadto codziennemi i powszechnie znanemi. Lecz istnieją jeszcze oznaczenia mniej znane a powszechnie używane, jakgdyby były prastaremi „wytworami" językowemi.

Mieszkający w mansardach nie wiedzą, że poddasze ich nazwane jest po architekcie francuskim Jules Hardo'n Marsard który zbudował liczne zamki w Versailles i Trianon. Przy używaniu wyrazu „silhouette", spolszczonego na „sylwetka", nikt nie uprzytamnia sobie oryginalnego jego pochodzenia. Ukuto go dla wyszydzania ministra finansów, króla Ludwika XIV, który ośmieszył się

złą gospodarką i sknerstwem.

Przedmioty niepozornego wyglądu, nazywano odtąd w ludzie a la Silhouette. Określenie to przeszło wówczas także na rysunki cieniowe, które w przeciwieństwie do obrazów olejnych były czemś podrzędnem.

Tanki, czyli czołgi wzięły nazwę swą od oficera angielskiego Tank'a, swego konstruktora. Także pocisk armatni Szrapnel zawdzięcza nazwę swemu wynalazcy, również oficerowi angielskiemu.

Zbrodniarze boją się.. aparatów fotograficznych.



Nowojorscy komisarze policji udają się od czasu do czasu do więzień by studjować fizjognomje zbrodniarzy recydywistów (u góry).

Wojna wśród kolegów.



Znana angielska szkoła „Harrow School" urządziła manewry swoich wychowanków którzy należą do przysposobienia wojskowego.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.